Kuryer Poznański.

Nr. 263. Redaktor odpowiedzialny: **Niedziela, 18 listopada 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu. Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 17 listopada.

(Czy przymierze austryacko-niemieckie wytrzyma próbę ogniową wobec chęci zbliżenia się Rosyi do Niemiec i obawy w tym względzie prasy austryackiéj. — Załatwienie zatargu bułgarsko-rosyjskiego. — Śledztwo w sprawie zaburzeń w Serbii. — Zobopólne podejrzenia, wywołane odwiedzinami cesarzewicza w Madrycie; uspokajające Francyą głosy prasy hiszpańskiéj i nowe wystąpienie „Nordd. Allg. Ztg.“ przeciw dziennikom francuskim.)

Bardzo uprzejme i serdeczne przyjęcie, jakiego według zapewnień dzienników berlińskich doznał p. Giers u księcia Bismarcka na zamku Friedrichsruhe, wywołuje obecnie i wywoływać nie przestanie rozlicznych kombinacyi i domysłów co do robót dyplomatycznych, jakie według ogólnego przekonania prowadzić mają dwa gabinety i jakie stanowić będą punkt wyjścia przyszłéj czynnéj akcyi politycznéj czy to w domniemywanéj wojnie przeciw Francyi, czy to na półwyspie bałkańskim, gdzie ostatecznie trzeba będzie nie jednę sprawę uregulować. Kombinacyi tych wszystkich powtarzać nie będziemy — znają je już czytelnicy w głównych zarysach — wolimy dziś za to zwrócić uwagę na rzecz nową a jest nią kwestya, czy wobec téj trzeciéj misyi dyplomatycznéj ministra rosyjskiego wytrzyma próbę ogniową owo niemiecko-austryackie przymierze, które według najnowszych zapewnień hr. Kalnokego i jego organów prasowych jest tak trwałém, że go żadna potęga ziemska nie zdoła zniweczyć. Tym to zapewnieniom zdają się dziś nie zupełnie ufać sami ich głosiciele, a to właśnie z powodu wycieczki p. Giersa do Berlina i Friedrichsruhe. Z dzisiejszych artykułów téj części prasy wiedeńskiéj, która szczerze jest austryacką i która nie wierzyła nigdy zbytecznie polityce pruskiéj, wieje jakiś ton melancholiczny i występują na jaw obawy, czy czasem kierownik téjże polityki nie zechce kosztem interesów monarchii austryackiéj dobić targu z Rosyą i nową a niespodziewaną obrać drogę, na którąby Austro-Węgry żadną miarą nie mogły za Niemcami podążać. W téj saméj chwili, w któréj pan Giers pertraktował z niemieckimi mężami stanu, prasa austryacka a z nią organa austryackiego ministra spraw zagranicznych na wszystkie obrabiała strony politykę, jakiéj się trzyma urzędowa Rosya na półwyspie bałkańskim, politykę przewrotną, niekonsekwentną a wręcz przeciwną postanowieniom traktatu berlińskiego. „Fremdenblatt“ przeżuwa niezmordowanie znany artykuł „Mosk. Wied.“ i coraz nowe wytyka w nim ujemne strony. „Katkow, pisze dziś „Fremdenblatt,“ nie powinien o tém zapominać, że tron bułgarski został zbudowany przez Rosyą i że konstytucya bułgarska jest dziełem rosyjskich mężów stanu, wschodnia zaś Rumelia zawdzięcza swe istnienie radzie europejskiéj. Oficyalne sfery rosyjskie będą przecież wiedziały, dokąd zmierzają reformatorowie. Rosyjscy politycy, pragnący pokojowego rozwoju Bułgaryi, wiedzą niezawodnie, że panslawiści dążą do utrzymania nieustającego zamętu i anarchicznych stósunków w kraju, który nie w tym niezawodnie celu został wyswobodzony przez Rosyą, aby był oddany na pastwę walk i nieustającego wichrzenia.“ — Te budzące się obawy prasy austryackiéj usiłują rozwiać dzienniki berlińskie tém, że zaręczają, iż urzędowa Rosya nie podziela zapatrywań panslawistów i odpycha zarzut, jakoby miała wywołać i wspierać ostatni rokosz w Serbii. Prasa berlińska krótką ma pamięć, boć jeszcze w tych dniach rozgłaszała po świecie, że p. Katkow napisał swój artykuł tuż po wizycie u cara, i dowodziła, że ajenci rosyjscy i ruble rosyjskie głównie przyczynili się do rozszerzenia się buntu serbskiego. Rząd serbski ma mieć, jak donosi telegram białogrodzki, w rzeczy saméj na to dowody. U przebywających w Serbii oficerów rosyjskich znaleziono podobno podczas rewizyi różne papiery kompromitujące i wydalono ich z kraju a zbiegli do Bułgaryi powstańcy przyznają otwarcie, że otrzymywali pomoc z zagranicy. Ale o tém milczy dziś prasa berlińska, gdyż nie chce psuć roboty księciu Bismarckowi i ma nadzieję, że tenże znajdzie jakiś sposób, który zdoła pogodzić interesa Austryi z interesami Rosyi i tę ostatnią wprządz do rydwanu swéj polityki i widoków na przyszłość.

Nadzieje te prasy berlińskiéj nie są rzeczywiście bez podstawy; jeżeli bowiem ufać można nadeszłéj dziś z stolicy bułgarskiéj pogłosce, nastąpiło porozumienie pomiędzy urzędową Rosyą a księciem Aleksandrem w kwestyi wojskowéj, a to dzięki niezawodnie pośrednictwu Niemiec. Książę Aleksander ma, jak opowiada telegram, mianować ministra wojny za przyzwoleniem cara Rosyi, książę będzie miał zawsze prawo usuwania ministra wojny, któremu nie wolno mieszać się do wewnętrznych spraw Bułgaryi i który za wszystkie swe czynności pociągniętym być może do odpowiedzialności przez księcia i zgromadzenie narodowe. Rosyjscy oficerowie służyć będą za zezwoleniem cara przez trzy lata w armii rosyjskiéj i będą posłusznymi księciu, konstytucyi i ustawom krajowym. — Takiemu załatwieniu zatargu rosyjsko-bułgarskiego nie zechce się zapewne sprzeciwiać rząd austryacki; nic więc zatém nie stawa na przeszkodzie, ażeby Rosya nie miała zostać przyjętą do przyjaźni, czy aliansu niemiecko-austryackiego. Byłaby to robota partacka, ale w dzisiejszych warunkach politycznych wielce dla Niemiec pożądana. Pewne trudności sprawiałyby tylko ostatnie zaburzenia w Serbii. Urzędowy dziennik białogrodzki publikuje komunikat, stwierdzający na nowo przytłumienie rokoszu i zapowiada, że rozpocznie się teraz śledztwo, mające wykryć przyczyny buntu i jego sprawców. Rząd serbski ma, jakeśmy wyżéj wspomnieli, dowody w ręku, że powstanie wespół z radykałami zorganizowali ajenci zagraniczni, t. j. rosyjscy. Ale i tu nie trudno będzie urzędowéj Rosyi wyprzeć się udziału w tych robotach, ajent dyplomatyczny w Serbii, p. Persiani, może dostać naganę i być odwołany a rząd rosyjski wyjść z całéj téj afery obronną ręką. Król Milan i jego gabinet nie zechcą téż rozmazywać téj sprawy i na rozkaz z Wiednia i Berlina zostanie ona ostatecznie ubita. W końcu należy nam jeszcze zanotować, że organ księcia Bismarcka zapewnia dziś Rosyą, iż wszystkie podawane przez pisma rosyjskie, a mianowicie przez „Nowoje Wremia“, szczegóły o zdejmowaniu planów z twierdz i rekognoskowaniu terenu w Królestwie Polskiém przez szpiegów niemieckich, są zmyślone, czego dowodzi ten fakt, że dotąd żaden szpieg pruski nie został schwytany na gorącym uczynku. — Drogi tedy są wyrównane i Rosya może całkiém zaufać szczeréj przyjaźni niemieckiéj.

Jak podróż Giersa do Berlina i Friedrichsruhe, tak i blizkie odwiedziny cesarzewicza niemieckiego odbrzmiewają ustawicznie w prasie, to budząc wszelkiego rodzaju podejrzliwości, to znów kojąc i łagodząc tém zapewnieniem, że Hiszpania pozostanie zawsze wierną swéj romańskiéj siostrzycy. Organ jenerała Martosa, „Progresso,“ tak uspokaja Francuzów: „Do spraw, które radzą Hiszpanii prowadzić rozumną politykę, należy bezwarunkowa neutralność w walkach, które dziś przewidzieć można; Hiszpania pozostanie neutralną, gdyż tak samo, jak Anglia, Francya i Rosya, patrzy z niedowierzaniem na związek (austryacko-niemiecko-włoski), pragnący zniweczyć równowagę europejską. Cesarzewicz niemiecki, jeżeli przybędzie do Hiszpanii, dozna takiego samego przyjęcia, jakiegoby doznali p. Grévy, książę Wales, cesarz Brazylii i król portugalski.“ W tym samym duchu odzywają się także półurzędowe gazety hiszpańskie i zapewniają Francyą o stateczuéj przyjaźni Hiszpanii dla narodu francuskiego. Prasa berlińska tymczasem ustawicznie oskarża dzienniki francuskie o podbechtywanie republikanów hiszpańskich przeciw cesarzewiczowi. „Nordd. Allg. Ztg.“ uderza dziś w artykule wstępnym na dzienniki „National“ i „République française.“ Organowi kanclerskiemu nie podoba się mianowicie ten ustęp z wywodów „Nationala,“ w którym wypowiedziane jest zdanie, że dynastye wykopały pomiędzy sobą a ludami nieprzebytą przepaść. „Nie chcemy — odpowiada na to „Nordd. Allg. Ztg.“ — dochodzić, czy prawdą jest, że te państwa, które chcą żyć w dobrém porozumieniu z Niemcami, wykopały tę przepaść pomiędzy dynastyami a ludami. Temu bodaj kto po za granicami Francyi uwierzy, za to nie zaprzeczylibyśmy dziennikowi francuskiemu, gdyby, ściśléj się wyrażając, był mówił o przepaści, jaką wykopała podszczuwająca prasa francuska pomiędzy dynastyami europejskiemi a narodem francuskim.“ — W téj chwili donosi telegram, że cesarzewicz niemiecki opuścił dziś rano o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą Berlin i udaje się przez Genuę do Hiszpanii.

Zamach na p. Ferry.

Anarchiści, wypielęgnowani u piersi dzisiejszéj republiki, poczynają się targać na życie swych duchowych ojców. Telegraf donosi nam o zamachu na życie prezesa gabinetu francuzkiego, p. Ferry.

Paryż, 16 listopada.

W ministerstwie oświecenia aresztowano dzisiaj młodzieńca, należącego podobno do anarchistów, który uzbrojony w rewolwer, wtargnął do gmachu i zeznał, że miał zamiar zamordowania p. Ferry, będąc w tym celu wysłanym przez komitet z Lille.

Paryż, 17 listopada.

Anarchista, który chciał zamordować p. Ferry, jest z rzemiosła piekarzem, ma lat 18, nazywa się Curien, rodem z Hagenau (w Alzacyi).

Zjawił on się o godz. 2 po południu w ministerstwie i nie został przyjęty przez prywatnego sekretarza p. Lerry, który mu oświadczył, że minister wyszedł. W 10 minut powrócił Curien, wszedł gwałtem do salonu, w którym spodziewał się znaleść ministra. W ręku trzymał rewolwer, gotowy każdéj chwili do wystrzału. Tu pochwycił go odźwierny. Schwytany wołał kilkakrotnie:

Niech żyje socyalizm!
Niech żyje komuna!

Wszystkie lufy rewolweru były nabite, a oprócz tego miał jeszcze Curien 30 ładunków, napełnionych siekańcami.

Aresztowany zeznaje, że w tajném stowarzyszeniu w Lille zaproponował wymordowanie członków rządu — i po przyjęciu téj propozycyi udał się do Paryża, że żałuje wielce, iż mu się zamiar nie udał i że ponowi zamach, skoro wyjdzie na wolność, — że wtedy z pewnością nie chybi.

Ferry znajdował się w tym czasie w senacie i dopiero o godz. 6 wieczorem dowiedział się o tym wypadku.

Gospodarstwa chłopskie w Wielkiém Księstwie Poznańskiém.

Wspomniawszy we wczorajszym numezze o gospodarstwach włościańskich w Prusach Zachodnich, podajemy dzisiaj obraz gospodarstw chłopskich w naszéj dzielnicy, jak się tenże przedstawia w sprawozdaniach ogłoszonych przez Towarzystwo ku popieraniu społecznych interesów i zadań w cesarstwie niemieckiém, których to sprawozdań część ogólną już dawniéj podaliśmy.

Pierwszém pytaniem, jakie sobie zadajemy, przystępując do ocenienia wartości każdego gospodarstwa, jest stan jego pasywów, jakie na niém ciążą długi?

Otóż w tym względzie źródło powyższe dowodzi, że ogólny ciężar długów wzrósł w ostatnim lat dziesiątku znacznie, a tylko ostatnie 2 lata wykazują jakiś drobny zwrot ku lepszemu.

W powiatach

kościańskim,
krobskim,
śremskim,
wschowskim,

gospodarstwa włościańskie obdłużone są do wysokości $^2/_3$ przeciętnéj wartości.

W powiecie średzkim wysokość długów dochodzi do 25-rakiéj sumy czystego dochodu oznaczonego w księgach podatku gruntowego. (Jeżeli n. p. morga wedle wykazu ksiąg podatkowych przynosi 3 marki, to na niéj ciąży dług 75 marek).

Z powiatu bydgoskiego donoszą, że długi równają się nierzadko wartości całego gruntu.

W większéj części powiatów

szamotulskiego,
bukowskiego,
obornickiego,
gnieźnieńskiego,
i wyrzyskiego,

stosunki gospodarstw włościańskich przedstawiają się niepomyślnie. Lepiéj natomiast mają się gospodarze wiejscy w powiatach:

babimojskim,
ostrzeszowskim,
chodzieskim,
międzyrzeckim,
pleszewskim,
krotoszyńskim,
wągrowieckim,
międzychodzkim,
odolanowskim,
czarnkowskim,

w których po zaprowadzeniu uprawy buraków i po ulepszeniu komunikacyi podniosła się wartość ziemi i zmniejszyły się długi.

Sprawozdawcy zastanawiają się nad przyczynami tego, ogółem mówiąc, niepomyślnego stanu naszych gospodarstw włościańskich i jako takie podawają w pierwszym rzędzie nawyknienia i nałogi stanu włościańskiego.

Chłop polski, jak z jednéj strony, zdaniem tych panów, mało ma potrzeb i kontentuje się lada czém — tak z drugiéj strony jest nieoględny i lekkomyślny, a ludność katolicka korzysta z wielkiéj liczby świąt kościelnych, aby się podczas nich upijać. To samo dzieje się na targach i jarmarkach. Mianowicie ubolewają sprawozdawcy nad tém, że i kobiety zamiast wpływać na mężów i starać się o zmniejszenie pijaństwa, ochoczo same biegną do karczmy i uczestniczą w libacyach mężczyzn.

Jako dalszą przyczynę niepomyślnego stanu rzeczy podano:

1) złe, nieracyonalne gospodarstwo,
2) za wysokie ceny kupna,
3) za mały kapitał obrotowy,
4) niedostateczny kredyt,
5) przeciążenie podatkami państwowemi i gminnemi,
6) niezabezpieczanie się od ognia i gradu.

Jako szkodliwe dla rozwoju dobrobytu włościańskiego wskazuje sprawozdawca

7) częste powoływanie w czasie ostatnich trzech wojen pod broń właścicieli chłopskich gospodarstw, w skutek czego niejedna posiadłość upadła.

Próby melioracyjne w W. Księstwie Poznańskiém nie były dotąd bardzo szczęśliwe, a Nadobrzańskie Towarzystwo melioracyjne dopiero w ostatnich latach lepiéj rozwijać się poczyna.

Ostatnie żniwa były dosyć dobre.

Liczba subhastacyi chłopskich posiadłości była bardzo wielka aż do roku 1880 — i dopiero od téj chwili widać zwrot na lepsze, ale tylko co do właściwych gospodarstw, gdyż mniejsze parcele idą i dzisiaj tak licznie jeszcze na subhastę, jak przed r. 1880.

Samodzielne dobra parcelowano w ostatnich czasach u nas bardzo rzadko — natomiast gospodarstwa chłopskie dzielono dosyć często. Jeżeli zaś w ostatnich latach mniéj tego było, to zawdzięczać to należy błogiemu wpływowi ustawy z dnia 20 maja 1880 (przeciw lichwie).

Polacy znajdują się prawie bez wyjętku w gorszém położeniu, aniżeli Niemcy, polskie gospodarstwa chłopskie, jako też większa własność polska idzie wstecz — a jeżeli nie nastąpi stanowcza zmiana w zwyczajach życia i w gospodarowaniu, to polskie gospodarstwa doczekają się niechybnéj ruiny. Niemiecki stan włościański podnosi się powoli w W. Ks. Poznańskiém.

* * *

Tak brzmi wyrok wydany na nas przez niemieckie stowarzyszenie ku popieraniu społecznych interesów i zadań w cesarstwie.

Jeżeli się nie poprawimy, nie zerwiemy stanowczo ze złemi nałogami i przywyknieniami, jeżeli nie zaprowadzimy lepszego gospodarstwa — to śmiercią pomrzemy, a na gruzach naszéj ruiny powstaną kwitnące osady niemieckie.

Nie taimy bynajmniéj, że gospodarstwa chłopskie znajdują się u nas, mówiąc ogólnie, w dość smutném położeniu, że ciężary rodzinne (wymiary i spłaty), gminne i państwowe, uciążliwa służba wojskowa, brak taniego kredytu, pewna nieporadność chłopa polskiego, jego wielorakie błędy i wady, niegospodarność kobiet itd. itd. nie pozwalają się gospodarstwom wiejskim podnieść wyżéj po nad stan niedomagającéj miernoty; sądzimy wszelako, że dekret śmierci wypisano nam w niemieckiém sprawozdaniu trochę więcéj z pragnienia serca, aniżeli na podstawie rzeczywistych obciążających momentów.

Jeżeli jest źle, to choroba obejmuje tak samo niemieckie, jak polskie gospodarstwa chłopskie, bo te same niedomagania cisną gospodarza Niemca, co i Polaka.

Zwrot ku lepszemu gospodarowaniu pod błogim wpływem Kółek włościańskich jest pomiędzy włościanami polskimi widoczny, a powoli nauczą się włościanie polscy zabezpieczać od ognia i gradu, dzięki nieustannym zabiegom Szanownego Patrona, pana Jackowskiego.

Moralność chłopa polskiego jeśli nie przewyższa, to nie ustępuje w niczém moralności chłopa niemieckiego, który tak samo za kołnierz nie wylewa, jak chłop polski.

Święta katolickie, które niemieckich sprawozdawców tak w oczy kłują, i któreby np. w powiecie obornickim koniecznie znieść chciano, nie są doprawdy przyczyną upadku gospodarstw wiejskich. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim znaczna część tych świąt, wynoszących w ogóle 14—15, jest przełożona na niedzielę — a jednak w powiecie bydgoskim, gdzie zapewne gospodarzy Polaków, skazanych na zagładę, jest bardzo mało, gospodarstwa chłopów niemieckich, nie święcących świąt katolickich, obdłużone są najwyżéj, bo długi wyrównywają wartości gruntów!

Mimo to wszystko staraniem wszystkich przyjaciół i opiekunów ludu być powinno, aby złe nałogi i wady ludu naszego tłumić i wykorzeniać, aby budzić zmysł pracowitości, oszczędności, trzeźwości, troski o jutro i pamiętanie o czasie, w którym się będzie do pracy niezdatnym.

Zbytek i nieumiarkowanie są jedną z głównych przeszkód podniesienia się dobrobytu u włościan naszych. Donoszono nam nie dawno z prowincyi, że na weselu ubogiego wyrobnika żyd karczmarz utargował talarów 70; a na weselu, wyprawioném nie dawno przez jednego z gospodarzy pod Poznaniem, skonsumowano 2 wieprze, wołu, 40 gęsi, i bakaliów z 6 centnarów mąki itd. itd. Wesele trwało blisko tydzień cały.

Usiłowania i zabiegi prywatne powinny doznawać poparcia ze strony rządu przez udzielanie taniego kredytu, skrócenie służby wojskowéj, zmniejszenie podatków gruntowych, budynkowych, klasycznych, które rólnika gniotą niewypowiedzenie.

Jeśli rólnicy nasi włościańscy nie dołożą wszelkich starań, aby powoli spłacać ciążące na gruntach długi, od których płacą po 5 i 6 procent, to żadną miarą utrzymać się, ani ostać nie będą mogli, bo kto podatków państwowych, komunalnych, powiatowych i prowincyonalnych płacić musi do 10 marek a procentu od długów do 5 marek z morgi, co razem czyni 15 marek czyli 5 talarów z morgi — ten długo na własności swojéj ostać się nie może i prędzéj czy późniéj popadnie w ręce skrytych lichwiarzy, którzy go o ruinę przyprawią.

Videant Consules!

Petycya Romanowska.

Ojcowie rodzin w Romanowie pod Czarnkowem wysłali do sejmu pruskiego następującą petycyą, w któréj domagają się utworzenia katolickiéj szkoły i przysłania nauczycieli mówiących po polsku:

Romanowo pod Czarnkowem, 14 listopada 1883.

Wysoka Izbo Poselsko!

W gminie naszéj, leżącéj w dolinie nad rzeką Notecią, a mającéj 8 klm. rozciągłości, dzielącéj się na gminę wyższą i niższą istniały do roku przeszłego 3 szkoły ewangielickie, jakkolwiek 90 dzieci katolickich do nich uczęszczało; potwierdza to także i król. ministerstwo oświecenia w piśmie swém z dnia 4 października b. r. Dopiero od 1 października 1882 ustanowiono w wyższéj gminie drugą posadę nauczycielską i obsadzono ją skutkiem naszéj petycyi z dnia 12 stycznia r. p. nauczycielem katolickim. — Nowo otworzona szkoła nie otrzymała przez to charakteru szkoły katolickiéj, naszym katolickim dzieciom zaś mianowicie mieszkającym w niższéj gminie nie możliwe jest regularne odwiedzanie tejże szkoły, raz z powodu zbyt wielkiéj odległości (6 klm.), a potém dla niepogody w jesieni i zimie. Powyższe powody skłoniły nas do podania prośby do ministra oświecenia, (który na plenarném posiedzeniu wysokiéj Izby poselskiéj dnia 6 marca b. r. oświadczył był, że dnia 14 kwietnia r. p. wydał rozporządzenie król. rejencyi bydgoskiéj, na mocy którego miała być ustanowiona w Romanowie jednoklasowa konfesyjno-katolicka szkoła), ażeby rozporządzenie w ten sposób nakazał wykonać, iżby w Romanowie utworzono dwuklasową katolicką szkołę z dwoma nauczycielami katolickimi i osobnym katolickim dozorem szkólnym, ażeby tym sposobem nie urządzać szkół symultannych tylko wyznaniowe.

Na podanie nasze otrzymaliśmy od ministra dnia 4 października r. b. odmowną odpowiedź, w któréj nam donosi, że dzieci nasze pomiędzy pojedyńcze (ewangielickie) szkoły tak zostały rozdzielone, że żadne z nich nie ma obecnie daléj do szkoły jak 3 klm., i że konfesyjna nauka religii dzieciom naszym dwa razy tygodniowo w szkole wyższéj gminy, resp. tak zwanéj szkole kościelnéj, bywa udzielaną. Wszystko to może być prawdą, ale taką odpowiedzią nie możemy się zadowolnić. Płacąc rządowi podatek z mienia i krwi, mamy téż prawo żądania, aby ten rząd starał się o dobro nasze i dzieci naszych w równéj mierze dla wszystkich. Jesteśmy katolikami — w gminie mamy 90 katolickich dzieci, liczba tych w przeciągu 5 przyszłych lat najmniéj do 120 się powiększy, jesteśmy zatém w prawie żądania dla naszych katolickich dzieci szkoły konfesyjno-katolickiéj, aby dzieciom naszym całkowicie katolickie dać wychowanie.

Do budowli 4 obecnie istniejących szkół i my katoliccy ojcowie ciężką pracą zdobyty pieniądz wnieśliśmy a nic nam za to jako aequivalent nie udzielono, kiedy charakter szkół tych pozostał ewangielickim, a dzieci nasze chodząc do szkół ewangielickich tylko dwa razy tygodniowo naukę religii mają w tak zwanéj szkole kościelnéj, do któréj więcéj jak 4 klm. chodzić są zniewolone, n. p. z miejsca gdzie mieszka kolonista Franciszek Zibell. — Nie może zatém być wcale mowy o prawdziwie religijno-katolickiém wychowaniu dzieci naszych przy zachowaniu szkole charakteru ewangielickiego, dla tego obawiamy się o dzieci nasze, mając już przed oczyma smutne przykłady zdziczenia i wybryków młodzieży w Romanowie. Pijaństwo, bójki i inne występki, które się z każdym rokiem zwiększają, są smutnemi skutkami tego, że w Romanowie nie ma konfesyjno-katolickiéj szkoły.

Powodowani powyższemi okolicznościami ośmielamy się przedstawić Wysokiéj Izbie poselskiéj najpokorniejszą prośbę, aby się raczyła zlitować nad naszemi biednemi dziećmi i spowodowała pana ministra, którzy się trzyma zasady ujmowania się za mniejszością, (a my w obecnym przypadku jesteśmy mniejszością), ażeby rozkazał ustanowić dwuklasową katolicką szkołę z 2 katolickimi nauczycielami i osobnym dozorem katolickim. Żądamy także i tego, aby nauczyciele władali językiem polskim, ponieważ w obudwóch gminach wiele jest dzieci polskich, które śpiewu kościelnego i religii tylko po polsku uczyć się mogą. — Wyższa gmina, która ze względu na ludność katolicką o wiele mniejsza jest od gminy niższéj, posiada już szkołę i mieszkanie dla katolickiego nauczyciela. Sądzimy, że nie będzie trudném wybudować jeszcze jednę taką samą szkołę przy pomocy król. rządu i naszych ewangielickich współmieszkańców, którym my katolicy naszém mieniem także dopomogliśmy do wybudowania 3 szkół ewangielickich. Zresztą piąta szkoła w Romanowie jest nieodzownie konieczna; już nawet przed 4 laty, jak słyszeliśmy, postanowiła król. rejencya urządzić tutaj piątą szkołę.

W oczekiwaniu od Wysokiéj Izby poselskiéj wiadomości o usunięciu obecnego przykrego naszego położenia

zostajemy uniżeni i pokorni ojcowie katoliccy gminy wyższéj i niższéj.

(Podpisy.)

Sprawy katolickie w Bośnii.

III.

Wiedeń, 14 listopada.

(*) Z odpowiedzi ministra Kallaya pokazuje się, że co do pierwszego z poruszonych przez ks. dziekana Pflügla dwu punktów ksiądz dziekan był nie całkiém dokładnie poinformowany, ale to głównie tylko pod względem chronologicznego następstwa faktów w sprawie polemiki między prawosławnym metropolitą a katolickim Arcybiskupem serajewskim; natomiast co do drugiego punktu, tj. co do ustanowienia nauczyciela religii katolickiéj przy gimnazyum w Serajewie bez misyi kanonicznéj, pokazuje się, że minister żadnéj nie posiada informacyi. Co większą jest niewłaściwością, czy brak dokładności w informacyach prywatnych, które się ma tylko przypadkiem, czy téż brak wszelkiéj informacyi, którą się powinno mieć z urzędu, o tém sąd ani na chwilę nie może być wątpliwy.

Co do punktu pierwszego wynika z przedstawienia rzeczy przez ministra, że mylne było mniemanie ks. Pflügla, jakoby rząd niczego nie był uczynił tuż po wydaniu przez prawosławnego metropolitę listu pasterskiego, zohydzającego Kościół katolicki, i jakoby rząd był wmięszał się do rzeczy dopiero po odpowiedzi danéj metropolicie przez ks. Arcybiskupa serajewskiego w liście otwartym. Owszém rząd zaraz po wydaniu listu pasterskiego zganił go metropolicie prawosławnemu i nakłonił go do rewokacyi znów w formie listu pasterskiego; a potém dopiero ks. Arcybiskup Stadler wystąpił z swoim listem otwartym. Ten list otwarty po rewokacyi możnaby rzeczywiście uznać za zbyteczny, ale by wydać o tém sąd stanowczy, trzebaby mieć pod ręką dokumenta, tj. pierwszy list pasterski metropolity prawosławnego, pismo rządu z naganą, drugi list pasterski i nakoniec list otwarty ks. Arcybiskupa Stadlera. Bez tych dokumentów trudno ocenić wystąpienie rządu, rewokacyą metropolity prawosławnego i zbyteczność lub konieczność listu otwartego ks. Arcybiskupa Stadlera; trudno wiedzieć, czy metropolita prawosławny wszystko odwołał i czy odwołanie stało się w formie nie pozostawiającéj już nic do sprostowania. Przewrotność może użyć formy sprostowania właśnie do tém więcéj stanowczego powtórzenia nie wszystkich wprawdzie, ale niektórych fałszów.

Przypuśćmy jednak, że list otwarty ks. Arcybiskupa Stadlera był już zupełnie zbyteczny, a weźmy na uwagę dalszy przebieg sprawy. Pan Kallay nie zaprowadza wprawdzie placetum regium, nie żąda przedłożenia rządowi publikacyi biskupich do aprobaty, jak mniemał ks. Pflügl, ale za to posuwa się może jeszcze daléj, „oświadczając obu książętom Kościoła, że nie wolno im zaczepiać się nawzajem pod względem religijnym.“ Pan Kallay oczywiście nie ściśle tu się wyraża. Ksiądz Arcybiskup Stadler nie zaczepiał, lecz odpierał zaczepki, więc téż p. Kallay nie miał racyi zakazywać mu zaczepiania metropolity prawosławnego. Pod zakazem zaczepiania musi przeto ukrywać się coś innego, i to naprowadza na domysł, że p. Kallay posunął się może jeszcze po za placetum regium, i że zasadniczo zakazał pewnych publikacyi. Ale weźmy oświadczenie p. Kallaya literalnie; przypuśćmy, że jest tak słabego umysłu, iż nie potrafi rozróżnić zaczepki od odparcia zaczepki; natenczas nasuwa się pytanie, jakiém prawem p. Kallay w ogóle śmie zakazywać czegoś pod względem religijnym Biskupowi katolickiemu? Biskup katolicki od kogo innego ma swą kompetencyą, od kogo innego ma przepisane prawa swe i obowiązki i co mu czynić wolno, a czego nie wolno; p. Kallayowi zaś i każdemu ministrowi, każdemu organowi rządowemu wara od tego! A ponieważ nikt p. Kallayowi na to nie odpowiedział, więc ja jako katolik poczuwam się do obowiązku powiedzieć mu to na tém miejscu; a czuję się przynaglonym do tego tém więcéj, ile że p. Kallay nie tylko samym faktem zakazu swego, lecz i w tonie, w jakim mówił o tém w delegacyi, dopuścił się arogancyi oburzającéj. Pan Kallay woła na metropolitę prawosławnego i na Arcybiskupa katolickiego: „nie wolno wam zaczepiać się nawzajem!“ — p. Kallay występuje z uzurpowaną powagą mentora, jak gdyby książęta Kościoła byli żakami pod jego dyscypliną. Pan Kallay powinien wiedzieć, że podobna uzurpacya już wobec prostego kapelana, a nawet wobec własnego urzędnika katolika, odpierającego obelgi rzucane na katolicyzm, byłaby zuchwałością, a cóż dopiero wobec księcia Kościoła, wobec powołanego naczelnego stróża i nauczyciela religii i rządzcy kościelnego w prowincyi kościelnéj! A na domiar jeszcze p. Kallay, żądny poklasku wrogów Kościoła i religii katolickiéj, uderza się dumnie w pierś i woła w delegacyi: „Był to mój czyn! Przyznaję się doń jawnie i biorę zań wszelką odpowiedzialność!“ Wszystko to brzmi jakby reminiscencya józefinizmu z najświetniejszych jego czasów.

Co się tyczy drugiego punktu, ustanowienia nauczyciela religii katolickiéj bez misyi kanonicznéj, pokwitujemy p. Kallaya z wyznania, że on nie wie o tém, co się dzieje w jego tak szczupłym wydziale rządowym. Nie dziw, że spożywając dochody pięknéj synekury, jaką jest ministerstwo wspólnéj skarbowości, przywykł do wygody i nie troszczy się o szczegóły powiązanéj przypadkiem z tém ministerstwem administracyi Bośnii i Hercegowiny. Ze jednak fakt ustanowienia nauczyciela religii bez misyi kanonicznéj mógł w ogóle zajść, dowodzi to tak samo, jak i fakt powyższy, głęboko zakorzenionéj i mimo ćwierćwiekowego konstytucyonalizmu niewykorzenionéj jeszcze samowoli biurokratycznéj.

Oprócz dwu tych punktów ksiądz dziekan Pflügl wspomniał jeszcze o potrzebie zbudowania kościoła dla katolików w Serajewie. Jeżeli co do dwu punktów powyższych zła wiara mogłaby w słowach ks. Pflügla, że nie obwinia ministra osobiście, lecz rząd krajowy w Serajewie, dopatrywać się właśnie czegoś przeciwnego, to przypuszczenie tonu zaczepnego było już wręcz wykluczone, bo ks. Pflügl owszém w tonie prośby zwrócił się do ministra, aby dopomógł katolikom w Serajewie do wystawienia kościoła. Mimo to p. Kallay w odpowiedzi swéj popełnił niemałą beztaktowność. Przemówienie ks. Pflügla było przerywane ustawicznym śmiechem i uwagami szyderczemi lewicy i żydów w loży dziennikarskiéj, co powinno było p. Kallaya nakłonić tém więcéj do zrezygnowania z aplauzów wrogów katolicyzmu. Pan minister, chełpiąc się swoją inicyatywą w zbieraniu składek na kościół katolicki w Serajewie, z przekąsem mówił o szczupłości datków i naturalnie wywołał salwę śmiechów szyderczych. Nie dość mu było tego sukcesu, oświadczył z przyciskiem w sposób bardzo znaczący, że „jeżeli to wielebnego delegata interesuje, gotów pokazać mu, ale to tylko jemu samemu, spis osób uczestniczących w tém dziele dobroczynném“ i naturalnie wywołał drugą salwę śmiechów szyderczych, bo słowa te znaczyły albo, że katolicy w ogóle, albo że przynajmniéj duchowni katoliccy nie figurają w tym spisie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 13 listopada.

(Rabin z Berlina. — Przedmurze między Europą a Azyą. — Rosyjskie rządy. — Stósunki z włościanami.)

(—) Mówiąc o Łodzi w ostatnim moim liście, zapomniałem nadmienić, że zastałem tam osobistość szczególną, to jest nadrabina z Berlina. Nie zdaje mi się do prawdy podobném, ażeby jedyny cel jego przybycia do Łodzi było, jak to głosił, zbieranie funduszów „na szkołę wyższą rabinów w Berlinie,“ któréj on jest przewodniczącym. Czyż bowiem gmina żydowska w Berlinie, jedna z najbogatszych w Niemczech, potrzebuje zapomogi od naszych żydów? Czyż rząd pruski nie uposarza zakładów naukowych krajowych w dostateczne fundusze? Czyżby i w Prusach, tak jak wszędzie, szkoły izraelickie usuwały się z pod opieki i kontroli rządu? Mimowoli nasuwa się myśl, że zupełnie inne były cele podróży i dosyć przedłużonego pobytu w Łodzi p. nadrabina.

Dodaję, że pan nadrabin zaproszony został, by miał w synagodze mowę. Odzywał się, chociaż sam pochodzi z miasta, gdzie żydzi są po większéj części stronnictwem ultra-liberałów, w duchu przeciwnym, to jest w duchu jak najsurowszéj ortodoksyi żydowskiéj, tak jak przypuszczał, że znajdzie w Polsce auditoryum. Tymczasem i u nas w kraju są dwa obozy między żydami; są żydzi ortodoksi czyli tak tu zwani hussyci, są żydzi do wielkiego obozu, w całym świecie rozłożonego, należący, czyli liberały pod względem religijnym i politycznym, a tych liczba w Łodzi przeważa. Pod tym względem zatém zawiedziony został pan nadrabin, tak jak zawiedzionym został co do funduszów na berlińską szkołę, więcéj bowiem nie zebrał jak 500 rs. Ze mógł wszakże zebrać wszystkie dane, jakich potrzebował, że mógł, bywając przez całe dni 10 we wszystkich sferach ludności żydowskiéj w Łodzi, agitować i rozpuszczać wieści jakie chciał, nie podlega wątpliwości, bo rząd na niego nie zwracał uwagi. Policya polityczna śledzi tylko w kraju szlachtę, a od niejakiego czasu i młodzież w zakładach naukowych, a nie zdaje się domyślać, że żydzi u nas dawno już przeszli do obozu rządowi nieprzychylnego.

Gdyby nie tocząca się namiętnie walka pomiędzy dziennikiem „Nowoje Wremia“ a „Koeln. Ztg,“ nie wiedzielibyśmy, albo raczéj nie zwracalibyśmy uwagi na podniesioną w dziennikach niemieckich kwestyą wzniesienia przedmurza pomiędzy Europą a Rosyą; nie zwracalibyśmy, mówię, na to uwagi nietylko dla tego, że nie wierzymy, by na dnie téj gadaniny była już teraz jakakolwiek istota rzeczy, ale i dla tego, że pomimo całego ogromu naszéj niedoli i upadku tyle nam jeszcze pozostało dumy narodowéj, iż nie przypuszczamy, by mężowie stanu Europy inicyatywę téj sprawy powierzyli prasie peryodycznéj. Jeżeli idzie o to, by szmermela jakiego puścić w społeczeństwo polskie, toć im wiadomo, że tego nie potrzeba. Jest to więc tylko znowu nowy szmermel puszczony w publiczność niemiecką, która tyle razy złapać się dała, których widzieliśmy tyle w rozmaitych formach, ile razy szło o to, by zjednać przychylne głosy Izb na nowy jaki fundusz do zbrojenia się. Nie tykając zatém téj drażliwéj kwestyi, przejdźmy do zaznaczenia nowych faktów z dziedziny ustroju państwa i społeczeństwa rosyjskiego.

Powołanie, po spełnionym zamachu na życie cara Aleksandra II, do kierowania sprawami państwa ludzi, których zadaniem ma być walka stanowcza ze zgubnemi rozkładowemi prądami społeczeństwa, cały szereg sposobów i sposobików, których się ci ludzie chwytają, nie wydały spodziewanych owoców; gangrena w gruncie rzeczy jest nietknięta, powierzchownie tylko rana jest zabliźnioną; mamy tego ciągłe dowody. Cały skład urzędników niższych, umiejący formy biurokratyczne ustroju rządu z całym lasem przepisów wyzyskiwać przy każdéj sprawie w kierunkach ultra-czerwonym i nihilistycznym, z przebiegłością znaną tylko Rosyanom wniwecz wprowadza wszelkie nowe, nawet najracyonalniejsze przepisy rządu; targać się nawet odważy nietylko na dziedzinę admlnistracyjną, ale i na dziedzinę sądownictwa krajowego.

W sprawie usamowolnienia włościan zaszedł obecnie w Rosyi ciekawy fakt, jasne rzucający światło na to, cośmy wyżéj nadmienili. Wyraźnie kładę na to nacisk, że w Rosyi, by nie mówiono, że kwestya polska jest tu w grze. Właściciel obszernych ziemskich posiadłości, na podstawie ukazów i przepisów w rozwinięciu tychże ukazów wydanych, uregulował stósunki swoje z włościanami. Sprawa została załatwioną, potwierdzoną gdzie należy, skończoną; włościanie wprowadzeni zostali w posiadanie ziemi im przyznanéj, podobnież i właściciel gruntu. Rozgraniczenie wykonano na gruncie — i na téj podstawie wydano właścicielowi listy likwidacyjne.

Po latach kilku włościanie zanieśli do komisyi włościańskiéj zażalenie, że nie posiadają lasów, że opał w okolicy jest drogi, że szczupłość ich uposażenia nie pozwala im zebrać dostatecznych funduszów na kupno opału i drzewa budulcowego, lasy bowiem pozostały w ręku poprzedniego właściciela ziemi. Aczkolwiek termin do jakichkolwiek reklamacyi był już przeminął, komisya włościańska odniosła się do właściciela i na drodze dobrowolnego porozumienia skłoniła go do udzielenia włościanom większego uposażenia w ziemi, a to w celu, ażeby ich niepodległość majątkową zabezpieczyć. Spisano dodatkowy układ, mocą którego włościanie otrzymali znacznie większe przestrzenie ziemi. Odtąd stósunki pomiędzy właścicielem ziemi a uposażonemi włościanami przechodziły, jak wogóle wszystkie sprawy włościańskie po uregulowaniu ich w myśl ukazów, w razie kwestyi spornych, do juryzdykcyi sądownictwa. Włościanie po kilku latach, po ostatecznym układzie, wystąpili w drodze sądowéj przeciw właścicielowi z żądaniem oddania im części lasów dworskich, a w motywach utrzymywali, że wprawdzie wskutek poprzedniego żądania uwzględniono ich zażalenia i nadano im więcéj ziemi, ale że ta ziemia nie daje im tego, czego żądali, to jest lasu. Z rozmaitym skutkiem toczyła się sprawa przez różne instancye sądownictwa, aż przyszła nareszcie do senatu, najwyższéj władzy sądowniczéj w państwie. Przy senacie urządzoną jest szczególna w swoim rodzaju, w Rosyi tylko egzystująca dykasterya, kancelaryi senatu, któréj zadaniem jest wyrabiać wnioski i przygotowywać ostateczne wyroki, nie tak, jak gdzieindziéj, redagować zapadłe wyroki. Nie ma wprawdzie kancelarya ta żadnéj władzy i ułatwiać ma tylko sędziom, zwykle nie z grona prawników wybieranym, rozpoznanie sprawy. Wnioski kancelaryi senatu, z wszelkiemi motywami i wywodami, z odwołaniem się do odpowiednich artykułów prawa, przedstawiane są zebranemu trybunałowi najwyższemu czyli senatowi w formie gotowych wyroków. Otóż w sprawie rzeczonéj pomimo dowodów, złożonych przez właściciela ziemi, że stósunki jego z włościanami ostatecznie uregulowane zostały, a to z uwzględnieniem ich potrzeb; pomimo wniosków prokuratora, który odrzucał skargę włościan, kancelarya senatu wymotywowała wyrok, przyznający włościanom prawo do lasu — senat jednakowoż bez względu na wnioski kancelaryi, opierając się na zdaniu prokuratora, zawyrokował w pełném zebraniu jednogłośnie, że włościanie prawa do lasu nie mają i żądanie ich oddalił,— tendencya wyroku w odpowiedni sposób zredagowana, podpisaną została i wyrok publicznie ogłoszonym.

Procedura przyjęta w Rosyi co do ogłoszenia wyroku stronom interesowanym, opierająca się zresztą na dosyć słusznych powodach, że w tak wielkiém imperium interesentom trudno jest podążyć do Petersburga dla wysłuchania wyroku, nakazuje, by wyrok drogą administracyjną, przez gubernatorów, resp. naczelników powiatu stronom przesłany i odczytany został, w miejscu ich zamieszkania. Otóż w sprawie rzeczonéj, wyrok senatu poszedł tą drogą, ale zamiast rzeczywistego wyroku ogłoszony został włościanom wyrok taki, jaki przygotowawczo przez kancelaryą ułożony został, to jest wbrew przeciwny rzeczywistości, przyznawał bowiem włościanom prawo do lasu, kiedy senat takowe odrzucał. Była to zanadto bezczelna sztuczka obliczona na to, że rząd ulęknie się po rzeczy spełnionéj, kompromitacyi wobec włościan. Właściciel ziemi wystąpił w najwyższych sferach z głośną skargą — a skutkiem tego oddano pod sąd cały skład kancelaryi senatu — mnóstwo aresztowań, sprawa skandaliczna. Ale czy sprawiedliwości zadosyć się stanie? Wątpię.

Berlin, 16 listopada.

(Książę Bismarck a tajny radzca Lohmann. — Projekt do ustawy o zabezpieczaniu robotników okaleczałych.)

Przed niedawnym czasem donosiły dzienniki berlińskie, że pomiędzy kanclerzem niemieckim a tajnym radzcą Lohmannem, któremu powierzono wygotowanie projektu do ustawy o zabezpieczaniu okaleczałych robotników, zaszło nieporozumienie — i że skutkiem tego p. Lohmann zamierzał, może nie zupełnie dobrowolnie, wycofać się z obowiązku nań nałożonego. Tymczasem zdaje się, sytuacya się zmieniła. Wedle najświeższych wiadomości nastąpiła zgoda pomiędzy szefem polityki pruskiéj a podwładnym jego tajnym radzcą — jak jedni utrzymują skutkiem wzajemnych ustępstw, wedle

Życiorys
Tytusa hr. Działyńskiego

przez niego samego spisany w liście do pana Ludwika Koenigka.

Kochany Panie Koenigku!

Jestem zdania starych Egipcyan, że do sądu o śmiertelnych, dopiero po ich śmierci bezstronnie zasiadać można. Chronologią zaś życia mego służę Panu.

Rodziłem się 1797 r. w Poznaniu. Moja matka Justyna hr. Dzieduszycka. Mój ojciec Xawery, hr. z Kościelca, był synem wojew. Kaliskiego, i posiedzicielem obszernych imion w ziemiach za Notecią. Z tych się usuwał w miarę zaborów pruskich, a kiedy go dosięgły, naówczas on więzieniem w Szpandawie i Głogowie, a mój stryj jenerał Działyński długoletnią niewolą na Syberyi, równie się przyczyniali do ówczesnych zaszczytów domu naszego. — Pierwsze naukowe kształcenie moje rozpoczęło się w Berlinie od języka greckiego pod przewodnictwem sławnego kaznodziei królewskiego p. Thermin; po traktacie tilsitskim i nominacyi ojca mego na senatora wojewodę a potém na posła do ces. Napoleona, umieszczony byłem w Paryżu, w szkole tak nazwanéj irlandzkiéj, kierowanéj przez p. Macdermot, i tam lat kilka przebywałem. W r. 12tym po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska francuskie, wróciłem do kraju z p. Hallerem, drem kompanii indyjskiéj a bratankiem sławnego szwajcarskiego filozofa. Wkroczenie wojsk moskiewskich do kraju naszego, było dla rodziców moich powodem udania się do Pragi, gdzie w krótce potém wstąpiłem do szkoły politechnicznéj, i wszystkie jéj kursa odbyłem pod przewodnictwem jéj rektora sławnego matematyka Gersnera, z którym i praktycznie pracowałem przy uregulowaniu kierunku i biegu Dunaju, Elby i Motławy.

Po ukończeniu szkół, zająłem się urządzeniem biblioteki i archiwum tak domowego, jak i odziedziczonego po mojéj prababce Magdalenie, ostatniéj Leszczyńskiéj, i jéj Dziadzie Hetmanie Czarneckim.

To zatrudnienie wzbudziło we mnie chęć otworzenia zbioru przeznaczonego do użytku współrodaków, zwiedzenia wszystkich bibliotek klasztornych Polskich, potém Szwecyi i Danii, Czech, Niemiec i Francyi. W Warszawie zakupiłem za 2000 zbiory rękopismów Kwiatkowskiego, i zająłem się pisaniem historyi króla Michała. Te skłonności, daleko bardziéj, jak odniesione plony powodowały Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie i Tow. Literackie Uniwersytetu Jagiellońskiego do pochlebnego dla mnie umieszczenia mnie w gronie bardziéj zasłużonych członków swoich.

W owym czasie wyszło moim nakładem, bez miejsca druku, 1-sze wydanie Pamiętników Kilińskiego — wydałem także dziełko Jastrzębskiego o nowém narzędziu astronomiczném, a prace znakomitego Lelewela nad Ruskiemi memi rękopismami przygotowywały wydanie Statutu Litewskiego, które późniéj uskuteczniłem.

W roku 1825 ożeniłem się z Celestyną Zamoyską, córką ówczesnego prezesa senatu Królestwa Polskiego. W r. 1830 jako 1szy przybyły do Warszawy z Księstwa Poznańskiego, zająłem 1szy numer w 1szym plutonie tworzącéj się jazdy poznańskiéj, z któréj po batalii pod Dębem byłem wykomenderowany na adjutanta do gen. Skrzyneckiego. Po 9cio letniéj sekwestracyi majątku mojego, wróciłem do kraju na mocy wyroków sądowych, i nabywszy zbiory rękopismów p. Wiśniewskiego, książek p. Łukaszewicza i całą bibliotekę po Ogińskich, w domowem zaciszu sadzę drzewka i zajmuję się wydaniem niektórych pamiątek narodowych; w tym roku księgę pokolenia Szydłowieckich, i dwa 1sze tomy aktów Tomickiego, a potém daléj wedle zdrowia, czasu i sił, jakie Pan Bóg udzielić raczy.

Sciskam Pana mego serdecznie.

(podp. Działyński.

Poznań, dnia 9 marca 1852.

Ze świata katolickiego.

Jakkolwiek zwycięzko brzmią surmy tryumfującéj na pozór powszechnie bezbożności, ucho chrześciańskie umie rozróżnić wśród pogańskiéj wrzawy inne zgłuszone niby dźwięki, zawodzące wiecznie pieśni nadziei i dobréj woli. Jeden z najprzedniejszych katolickich pisarzy naszéj epoki zwykł był powtarzać, iż im więcéj złego rozpościera się na powierzchni, tém więcéj téż dobrego znajduje się natychmiast, aby nurtować pod spodem. Pierwsze głośne i harde, drugie ciche, pokorne, ale zarazem wytrwalsze i spokojniejsze. Na moc złego jest moc dobrego, a wystarczy się zastanowić chwilę, aby dostrzedz potęgujące się życie chrześciańskie tak w Kościele Bożym, jak i w duszach wiernych, podczas gdy niewiara ostatnich dobywa wysileń, aby mniemane zwycięstwa dokonać. Podjęcie oburącz nie zawodzącego nigdy oręża modlitwy jest jednym z takich pocieszających objawów. Przeszły miesiąc uwydatnił jedność katolicką w tém nabożeństwie różańcowém, które na wezwanie Namiestnika Chrystusowego wonnością swą napełniało kościoły i kaplice, klasztory i domy chrześciańskie. Potrzeba wiązania się w wspólność modlitewną coraz to nowe wydaje owoce i dzieła. Samo Apostolstwo Serca Jezusowego zszeregowało już krocie pod swym sztandarem, w naszym zaś kraju miesięczne tegoż bractwa intencye rozchodzą się w 110,000 odbitek, liczbie przez żadne inne czasopismo niedosięgniętéj. W Rzymie zawiązało się świeżo stowarzyszenie pobożne p. t. Adorazione riparatrice delle nazioni catholiche. Za dni równie smutnych i groźnych jak nasze, Klemens XI ustanowił pokutne ćwiczenia czterdziestogodzinnego nabożeństwa. Nowe zaś bractwo wzywa cudzoziemców, goszczących w Rzymie, aby co tydzień raz pół godziny modlitwy strawili u stóp wystawionego w ołtarzach Najśw. Sakramentu, na zadośćuczynienie za grzechy swego narodu i wyproszenie dlań łask miłosierdzia i zbawienia. Rozłożono pojedyńcze narodowości na wszystkie dni tygodnia: intencye *Polski*, Anglii, Irlandyi i Norwegii przypadły na niedzielę. Poniedziałek oddany Niemcom, Grecyi, Austryi i Węgrom; wtorek Włochom; środa Portugalii i Ameryce północnéj; czwartek Francyi i Ameryce południowéj; piątek Szwajcaryi i misyom zagranicznym; sobota Hiszpanii, Belgii i Hollandyi. Invito Sacro Kardynała wikarego zachęca wiernych do tego pobożnego ćwiczenia, zalecając mianowicie godzinę poprzedzającą wieczorne dzwonienie na Anioł Pański jako najstósowniejszą porę dla tych modlitw. Wierni całego świata wezwani są do uczestniczenia w zadaniu rzymskiego bractwa, a modląc się za kraj nasz w dni niedzielne o zachodzie, łączyć się będziemy z intencyą przez Ojca św. wskazaną, i prośby nasze zespolimy z modłami klęczących u stóp ołtarzy miasta wiecznego członków stowarzyszenia Czci nieustającéj i zadość czyniącéj. Gdy tak w Rzymie nie zapominają modlić się za Polskę, w kraju razi niepamięć na orędowników danych nam

innych znów twierdzeń pobłażliwość księcia żelaznego przyspieszyła i ułatwiła upragnioną zgodę. Druga wersya zdaje nam się być prawdopodobniejszą już dla tego, że nad projektem, o którym mowa, pracowało już kilku lub kilkunastu innych radzców, lecz nie zadowolili niestety wymagań ks. kanclerza i nie umieli zupełnie zastósować pracy swojéj do przekonań kanclerskich; — późniéj zaś, kiedy p. Lohmann podjął się wykończenia téj niełatwéj roboty i także w niektórych punktach stanął w opozycyi do swego szefa, książę Bismarck popróbował ująć sobie p. radzcę obietnicami ponętnemi awansu itd., a gdy i to daremném się okazało — nolens volens sam ustąpił, zadowolniwszy się drobnemi koncesyami ze strony tajnego radzcy. Stanęło więc chwilowo na tém, że p. Lohmann ukończy zadanie swoje i późniéj w Izbie bronić będzie projektu rządowego. Czy jednak późniéj plan ten nie ulegnie pewnym zmianom, za to ręczyć nie możemy. Wiadomo bowiem, że decyzye kanclerskie i wykonanie ich zawisły więcéj niż u kogobądź innego od chwilowego humoru; a skutki częstych zmian humorów kanclerskich odczuli nieraz nietylko tajni radzcy, ale nawet panowie ministrowie. Przypominamy jeden tylko fakt. Kiedyś pochwalił książę kanclerz artykuł, broniący Windthorsta przed zaczepkami dziennikarskiemi, napisany przez p. ministra skarbu Bittera — jeszcze o godz. 11 wieczorem, lecz nazajutrz rano, kiedy już artykuł ów oddano do drukarni „Nordd. Allg. Ztg," kazał go żelazny książę w ostatniéj chwili wycofać. Gdyby książę Bismarck dziś dobrowolnie i nieodwołalnie przyjął propozycye odmienne od własnych zapatrywań w sprawie zabezpieczenia robotników okaleczałych, natenczas musiałby jednocześnie zrzec się ulubionych projektów swoich, o które przecież dotychczas zaciętą toczył walkę z Izbą, to jest dodatku rządowego dla towarzystw zabezpieczenia i stowarzyszeń korporacyjnych, podległych bezwarunkowo woli rządu. Byłaby to ofiara ze strony kanclerza zbyt trudna, jak żebyśmy uwierzyć mogli, że ją uczyni tylko dla pięknych oczu p. Lohmanna.

Co do dodatku rządowego książę kanclerz ongi sam oświadczył w parlamencie, że bez niego uważa całą ustawę za chybioną i bez wartości, scil. dla rządu; — a kiedy Izba mimo to dodatek odrzuciła, w drugim projekcie znów go umieszczono z drobnemi tylko zmianami. W motywach powiedziano jednak wyraźnie, że ów dodatek rządowy ma robotnikowi zabezpieczonemu przypominać każdéj chwili zależność jego od władz rządowych. Władzę rządową reprezentuje dziś wobec ludu ks. Bismarck — a zatém jemu też robotnik dziękować winien za pieczołowitą opiekę, jaką go rząd otacza a wdzięczność swą okazywać przedewszystkiém w chwili wyborów politycznych. Podobne opiekowanie się losem robotników jest dla rządu najlepszym sposobem do zapewnienia sobie absolutnych nad nimi rządów a przy tém najkrótszą drogą do zdobycia innych, wcale miłych pozycyi, np. odrzuconego już po kilka razy przez Izbę monopolu tabacznego. Robotnik, wdzięczny za udzielany mu rokrocznie dodatek rządowy, przyjąć musiałby koniecznie na siebie obowiązek wyszukania środków i funduszów na pokrycie niedoboru w kasie, wynikłego właśnie z owych dodatków — a jednym z najznakomitszych środków takich byłby niewątpliwie monopol tabaczny, który sobie ks. Bismarck upodobał. Powiedziano wprawdzie dawniéj już, że ks. kanclerz skwitował już z monopolu tabacznego i dla tego też zaniechał dalszych prac nad reformą socyalno-polityczną; ale kiedy dziś się dowiadujemy, że praca nad reformą socyalną daléj postępuje, trudno nam uwierzyć w to, żeby ks. kanclerz był poświęcił i dodatek rządowy i następnie monopol tabaczny — projekta dwa, które uznał za conditio sine qua non całéj reformy socyalno-politycznéj.

Praga czeska, 15 listopada.

(Przygotowania do otwarcia teatru narodowego. — Goście z Polski.)

(XX) Do otwarcia teatru narodowego czynią tu wielkie przygotowania. W niedzielę w południe w gmachu teatralnym odbędzie się akademia, wieczorem odegrają „Libuszę," operę Smetany, graną już przed dwoma laty przy tymczasowém otwarciu teatru. W poniedziałek o godz. 3 bankiet, wieczorem nowy dramat historyczny Adamka: „Salomea." Komitet teatralny wysłał mnóstwo zaproszeń ogólnych za pośrednictwem dzienników (w Poznaniu do „Kuryera" i „Dziennika), daléj imiennych, w Poznańskiém do: posłów pp. Kaźmirza Chłapowskiego i Kaźmirza Kantaka, tudzież do pp. Jarochowskiego, Kanteckiego i Dobrowolskiego. Do dnia wczorajszego zameldowano u komitetu pp. Stanisława Lesznowskiego, wydawcę „Gazety Warszawskiéj," Fryzego i Czapelskiego, hr. Andrzeja Potockiego, jako reprezentanta „Czasu," p. Dobrzańskiego, dyrektora teatru lwowskiego i właściciela „Gazety Narodowéj," tudzież dr. Lewickiego z „Kuryera lwowskiego." Czy pp. Smolka, Grocholski i książę Jerzy Czartoryski, którzy otrzymali także imienne zaproszenia, przybędą, dotąd nie wiadomo. Na bankiecie szereg toastów otworzy dr. Rieger, jako prezes komitetu, który kierował wystawieniem teatru, następnie burmistrz dr. Czerny przywita gości, a jeden z polskich gości odpowie. Zaproszono także niektórych z wybitnych osobistości węgierskich, zwłaszcza p. Jokaja, intendenta teatrów królewskich barona Podmaniczkiego itd. Słowaków zgłosiło się bardzo wielu, komitet będzie jednak czuwał nad tém, aby żaden nie dopuścił się demonstracyi antimadziarskiéj.

Dla gości komitet zamówił na koszt rady miejskiéj, która na ten cel wyznaczyła 1000 fl., pokoje w trzech hotelach. Rozumie się, że goście otrzymają także bezpłatnie bilety wstępne do teatru i na bankiet.

Wczoraj odbyła się w teatrze jeneralna próba oświetlenia elektrycznego, która zupełnie się udała. Sala przy tém oświetleniu sprawia efekt wspaniały, jakoż należy ona bezwątpienia do rzędu najozdobniejszych sal teatralnych. W niedzielę także główne place miasta będą oświetlone elektrycznie. Słowem, otwarcie teatru stanie się niejako uroczystością narodową, na co też zasługuje o tyle, że wybudowanie i odbudowanie (po pożarze) tego gmachu jest chlubném świadectwem wytrwałości narodu czeskiego, powtóre zaś nowy teatr przyczyni się nie mało do krzewienia ruchu czeskiego w Pradze. Teatr niemiecki, który już teraz widocznie podupada, żadną miarą nie będzie mógł wytrzymać konkurencyi z czeskim i tak samo, jak uniwersytet niemiecki, który już dziś liczy mniéj studentów od nowego czeskiego, zejdzie na bardzo niski stopień. Niemcom tutaj ubywa jedna baszta po drugiéj i dokonywa się nader ciekawy zwrot przeciwko starodawnemu germańskiemu „Drang nach Osten".

Jako symptom tego zwrotu otwarcie nowego teatru czeskiego zasługuje na ogólną uwagę nie tylko literatów, lecz także polityków. Uroczyste otwarcie teatru odbędzie się jednak bez wszelkich manifestacyi antiniemieckich. Fakta mówią dosyć wyraźnie, nie potrzeba więc irytujących słów.

NIEMCY.

* Berlin, 16 listopada. Dzienniki liberalne już się zajmują gorliwie przyszłymi wyborami marszałków sejmowych. „Köln. Ztg." znacznie spuściła z tonu. Dawniéj oburzała się na samą myśl, że zastępcą marszałka wybrany być może członek centrum i radziła, żeby liberalni w takim razie nie przyjmowali kandydatury na drugiego zastępcę marszałka. Dziś przyznaje organ liberałów nadreńskich, że stronnictwu centrum, jako najsilniejszemu obecnie po konserwatywném, należy się pierwszeństwo i zadowalnia się tem, że liberalny kandydat zajmie miejsce drugiego zastępcy i gorąco napomina swoich przyjaciół politycznych, żeby zaniechali swarów dawniejszych i zgodnie przystępowali do wyborów.

— Obszerne sprawozdania zagranicznych dzienników o przebiegu uroczystości luterskich, dostarczyły nam licznych dowodów na to, że nie tylko wolnodumcy religijni całego świata, lecz polityczni także rewolucyoniści Francyi i Włoch sławią w Lutrze protoplastę swojego i ojca wedle ducha, który z wszelką możliwą energią propagował zasady rewolucyjne. I tym sposobem stwierdzają dzienniki rewolucyjne, może mimo woli, zdanie niejednokrotnie już przez katolickich historyków wypowiedziane, że kościelna rewolucya z przed 400 laty była zapowiedzią i początkiem późniejszych politycznych przewrotów rewolucyjnych. Najwyraźniéj wypowiadają to liberalne dzienniki włoskie i przyznają tém samém, że „zjednoczone" Włochy zawdzięczają jedynie byt swój garstce rewolucyonistów, którzy z ogromną większością religijnego ludu włoskiego zgoła nic nie mają wspólnego. Korespondent rzymski do „Nat. Ztg." z uznania godną otwartością zalicza Lutra do rzędu twórców włoskiego państwa rewolucyjnego. „Nat. Ztg.," bardzo niebacznie zdradza dziś najtajniejsze myśli swoje, kiedy pisze: „Chociaż liberalna prasa wyraźnie tego nie powiada, to jednak jest przekonaną, że St. Luther jest jednym z najprzedniejszych twórców państwa włoskiego, lub wedle pojęcia Watykanu: „intelektualnym sprawcą" popełnionéj na Watykanie zbrodni, która złamała świeckie rządy papieztwa; gdyby bowiem Luter ludności europejskiéj i dążnościom i planom jéj nie był innego nadał kierunku, włoska epopea z lat 1859—1870 nie byłaby ujrzała światła dziennego. Dziwny przypadek zrządził, że Watykan gorzką tę prawdę dotkliwiéj jeszcze dziś uczuł: ponieważ w tejże chwili, kiedy w kaplicy ambasady niemieckiéj na Kapitolu odbywała się kościelna uroczystość na cześć Lutra, powiewał na zamku św. Anioła, tuż pod oknami Watykanu, trójkolorowy sztandar włoski, wprawdzie nie z powodu uroczystości Lutra, lecz na cześć ks. następcy tronu włoskiego; fakt ten przypomina każdemu, że bez poprzedniéj rewolucyi wywołanéj przez mnicha wittenberskiego nie byłoby téż dziś następcy tronu włoskiego.

— Wolnokonserwatywna „Post" gromi rzymskiego korespondenta do żydowskiego „Berl. Tageblattu" za to, że korespondencyami swojemi popiera plany Kuryi rzymskiéj, nadając im formę i treść taką, w jaką przybraćby je mógł chyba tajny sekretarz Stolicy św. „Post" napomina więc czytelników swoich, żeby elaboraty sprawozdawcy „Berl. Tagebl." z wszelką ostrożnością przyjmowali. — Trudno nam zaiste domyślić się, gdzie i w których korespondencyach „Post" zarzuconych korespondentowi „Berl. Tagebl." zbrodni się dopatrzyła.

— Znany „z wymowy" pastor Kuentzel z Rosenbach zaprzecza w frankstyńskim „Dzienniku powiatowym" wiadomości, jakoby w czasie uroczystości luterskich był powiedział, że „Papież jest uosobionym szatanem." P. pastor oświadcza, że „pobieżnie tylko i mimochodem" opowiedział zgromadzonym słuchaczom, że takie było zapatrywanie Lutra, którego on jednak sam nie podziela. „Frank. Muenst. Ztg.," z któréj powyższe dictum p. pastora swego czasu wyjęliśmy, ze swéj strony konstatuje, że wszyscy, którzy wywodom pana pastora osobiście się przysłuchiwali, a nawet protestanci także, zgodnie zeznali, że p. pastor „nie pobieżnie tylko i mimochodem," lecz bardzo wyraźnie i z pewnym naciskiem Papieża obdarzył owym epitetem. Nikt téż nie słyszał, żeby pan Kuentzel zdanie owe, jako wyjęte z ust Lutra, był zganił. Nie zdaje się téż zresztą być prawdopodobném, żeby pastor protestancki na uroczystości, urządzonéj na cześć Lutra, powtarzał słowa i zapatrywania „wielkiego reformatora," które następnie musiałby zganić.

FRANCYA.

* Przemysł francuski — upada niestety coraz więcéj, jeśli prawdą jest, co piszą gazety paryzskie jak „National," „Rappel," „Voltaire," według których przewyżka przywozu niemieckiego do Francyi po nad wywóz francuski do Niemiec wynosi ***95 milionów.*** Pisma tz wołają głośno, że przemysł trancuski przechodzi obecnie niebezpieczne przesilenie, i że, jeśli się stósunki nie zmienią, czeka go niechybnie smutny Sedan. Mimo to przygotowują Francuzi bardzo huczny karnawał, i zamierzają znów po długiéj przerwie urządzić pochód z „boeuf gras" (tłustym wołem), zapewne, aby zatrzeć przeczucie „chudych krów," jakie czekają przemysł francuski.

— Haiti. Kłopoty kolonialne rządu francuskiego powiększą się znacznie, jeżeli prawdziwą jest wiadomość, że jenerał Salomon, prezydent wyspy Haiti ofiarował rządowi francuskiemu aneksyą téj wyspy znanéj z wewnętrznych zaburzeń i wojen ze San Domingo.

— 606 sędziów pozbawiono w krótkim czasie urzędu we Francyi.

Paryż, 15 listopada. Senat rozpoczął dziś obrady nad konwencyami kolei żelaznych. Freycinet oświadcza, że konwencye są naturalnym wynikiem zmienionego od roku 1878 stanu finansów, który nie wzbudza obawy. Freycinet sądzi, że równowaga zostanie przywrócona. Buffet uważa odezwanie się Freycineta za optymistyczne, zarzuca jemu, oraz rządowi, że starają się bałamucić publiczność; jest przekonany, że do wyrównania finansowego potrzeba będzie wielkich ofiar. Minister skarbu Tirard protestuje przeciwko obwinianiu o bałamucenie podatkujących; on sam uważa także ograniczenie się w wydatkach za konieczność, ale sądzi, że obecny stan budżetu wcale nie jest zły. Debaty odroczono do jutra. — Nazajutrz kontynuowano obrady, Minister robót publicznych Raynal gorąco popierał przyjęcie konwencyi dróg żelaznych i wskazywał na wielkie z nich korzyści dla kraju. Senat przyjął wniosek względem konieczności przyjęcia owych konwencyi, trzykrotne czytanie nie jest zatém konieczne. Debaty odroczono znów do dnia następnego.

— Arcybiskup paryski niebezpiecznie zachorował.

— Aresztowano na dzisiejszéj giełdzie individuum, które rozsiewało wieści niepokojące.

— Senator Jules de Lasteyrie umarł dziś. Urodził się w zamku de la Grange (Seine et Marne) był wnukiem jenerała de Lafayette i szwagrem zmarłego de Rémusata. Walczył w armii Don Pedra i miał udział w wyprawie roku 1832, w skutek któréj Don Miguel z Portugalii został wypędzony. Był od roku 1842 wysoko poważanym liberalnym członkiem lewego centrum Izby poselskiéj. Jako autor pisał artykuły od roku 1841 w „Revue de deux Mondes," a w roku 1860 wydał „Dzieje politycznéj wolności we Francyi."

Ostatnie telegramy.

Bydgoszcz, 17 listopada. Król. prokurator wniósł o rewizyą wyroku, skazującego radzcę miejskiego Beleitesa na dwuletnie więzienie.

Petersburg, 17 listopada. W skutek wykolejenia się pociągu towarowego przedwczoraj wieczorem pod Pskowem, przyczém pięć wagonów zostało zdrzuzgotanych, została kolej tak uszkodzoną, że naprawa trwała 9 godzin.

Krwawy proces.

Ustęp z dziejów Poznania.

(Dokończenie.)

Prawdziwie szlachetne i wzniosłe były pobudki, jakiemi się przy tém rządził. Uważając domysły i podejrzenia, zwrócone przeciw Zydom za niedostateczne, aby na ich podstawie można ich było skazać, nie pozwala bowiem na to prawo pospolite, z oburzeniem odzywa się o przeciwnych prawu krzykach ludu, domagającego się ofiary i wyraża tę piękną myśl, że w wątpliwych wypadkach zaleca sprawiedliwość raczéj uwolnić oskarżonego, niż potępić niewinnego („Cum sola praesumptio et suspicio popularis contra Judaeos oriatur, quae suspicio de iure communi non est causa poenae et ex praesumptione nemo condemnatur, clamoremque populi de absolvendo vel condemnando aliquo culpato, leges communes sequi vetant, sed juxta probata iudicium procedere debet et in dubiis satius accusatum dimittere, quam innocentem condemnare leges et iustitia suadent.")

Wychodząc z tego stanowiska, ograniczył się trybunał na poleceniu, ażeby obżałowani Zydzi wedle przepisów swéj religii przybrani w strój, używany przy uroczystych modlitwach w synagodze poznańskiéj wobec podwojewodzego i delatora, złożyli przysięgę na pięcioksiąg Mojżesza i dziesięć przykazań w te słowa: „Iżeśmy tego dziecięcia, synaczka Jabłonowicza nie ukradli, ani kupili, ani zamordowali, i nie wiemy, którzyby go Zydzi zamordowali, i nie jesteśmy śmierci jego winni."

Po złożeniu téj przysięgi, mieli uwięzieni Izraelici bez zwłoki odzyskać wolność. Czyż w podobnych warunkach mógłby którykolwiek z nich odmówić wezwaniu!

Wyswobodzeni z więzów, mieli być raz na zawsze zabezpieczeni od nagabywań magistratu, któremu się udziela surowéj przestrogi, aby nie wkraczał w jurysdykcyą wojewódzką w sprawach z Zydami, lecz pozostawił je sądowi i jurysdykcyi wojewódzkiéj („ac in futurum nobilem et spectabilem magistratum praemonemus, ne in jurisdictionem palatinalem Posnaniensem in causis contra Judaeos intercedentibus involet, et eas iudicis et jurisdictioni palatinali judicandas relinquat.")

Agnieszkę, ponieważ przez całe cztery lata do niczego się nie przyznawała, polecił sąd wypuścić na wolność, Helenę zaś skazał na dwa lata więzienia, które miała odsiedzieć albo w Poznaniu na koszt magistratu, albo téż w warszawskim domu poprawy. Rzecz dziwna, że w motywach téj zresztą na owe czasy bardzo łagodnéj kary, nie ma najmniejszéj wzmianki o zbrodni skradzenia dziecka, do któréj sama się przyznała, lecz czytamy tam jedynie, że obwiniona dopuszczała się różnych występków, była bita na ratuszu, w końcu jako niepoprawna uległa wyświeceniu z miasta a przy tém zawsze zostawała w poufałych stósunkach z żydami („et quod continuo cum Judaeis familiariter permansisse deducitur.") A przecież Sowińska wedle ówczesnych ustaw zasłużyła na śmierć, jeżeli mówiła prawdę; niemniéj zaś surowo należało ją skarać, jeżeli dopuszczając się oszczerczego kłamstwa, dała powód do długoletniego procesu i niewinnych ludzi narażała na zgubę. Z tegoż wyroku dowiadujemy się, że jéj kilkonastoletnia córka, Róża, która matkę oskarżyła, mimo młodości i zdrowia, nigdy bowiem nie była brana na tortury, już wtedy nie żyła..

Do skazanych niniejszym wyrokiem prócz Heleny Sowińskiéj, należeli jeszcze tylko żydowski doktór, Jakób Wolff i Jasiek Parchaty. Ponieważ zbiegłszy przed czasem, nie chcieli stanąć sami przed trybunałem, ani téż nie mogła ich dostawić synagoga, przeto zostali ogłoszeni infamisami.

Załatwiwszy sprawy osobiste, zastanawia się sąd nad tém, w jakiby sposób podobnym procesom na przyszłość zapobiedz. Zdaniem jego oskarżenia o dzieciobójstwo powstają tam, gdzie żydzi razem z chrześcianami mieszkają i poufale z nimi obcują, a gdzie z tego

---

od Boga. Usnęło nabożeństwo do św. Patronów polskich, groby ich opuszczone, imiona zaniedbane, przyczyna pogardzona. Wymowny głos O. Kalinki upomniał się o tę ich krzywdę, w pięknem kazaniu wypowiedzianém na Skałce w maju r. b., rzuciwszy historyczny pogląd na te złote ogniwa naszéj historyi, począwszy od św. Wojciecha. Piękna ta mowa oraz pobożny zamiar, który się z niéj wywiązał, wyszła w osobnéj odbitce i zasługuje na jak największe rozpowszechnienie.

Ale nie tylko modlitwa dziś orężem w ręku wiernych. Prasa wyrosła na siłę nie bywałą, obejmującą świat cały swemi wpływami. W obecnéj chwili samych codziennych gazet wychodzić ma ogółem 34,274. Dodajmy do téj liczby tygodniki, dwutygodniki, miesięczne i kwartalne czasopisma, a ogarniemy materyalną doniosłość broni, która dziś zawojowała cały obszar ziemi. Większość bowiem ludzi, zbyt leniwo myślących, przyjmuje ślepo zdania i zasady czytywanéj codzienie gazety. Wystarcza dla doświadczenia zmienić strawę powszednią, aby spostrzedz idącą w ślad ewolucyą ducha, patrzącego na świat przez okulary ulubionego dziennika. Jakiż ztąd obowiązek, aby nigdy z zatrutych nie czerpać źródeł, jaka odpowiedzialność dla redaktorów i współpracowników każdego czasopisma. Katoliccy pisarze i katoliccy czytelnicy osobliwie powinni się zastanowić w tym względzie, a o ile od nich zależy, popierać chrześciańską prasę. Straszną zaiste jest pamięć na bluźnierstwa i bezeceństwa drukujące się w codziennych odbitkach, aby karmić setki tysiące, miliony ludzi stopniowo tym sposobem zatruwanych. W samym np. Paryżu z każdym dniem ukazuje się półtora miliona numerów przeróżnych gazet otwarcie przeciwnych Bogu, Kościołowi i wierze. — „Na pisma pismem odpowiadać należy," zawyrokował panujący dziś Papież. Jest czas mówienia i czas milczenia, ale dziś milczeć nie przystoi. Ztąd zasługi, położone na polu dziennikarstwa równają się czynom bohaterskiego na polach bitwy męztwa.

Dzienniki rzymskie nadzwyczaj są zajęte darem naszego Matejki, złożonym w imieniu narodu polskiego u stóp Namiestnika Chrystusowego. Choć dopiero właściwa z kraju deputacya, z mistrzem na czele, uroczyście ma wręczyć Ojcu św. wspaniałą ofiarę ducha i sztuki polskiéj, obraz już nadszedł i budzi ogólny tam podziw.

„Journal de Rome" tak się w tym względzie wyraża: „Mieliśmy już sposobność oglądania obrazu p. Jana Matejki, przedstawiającego Sobieskiego pod murami Wiednia. Wspaniałe to płótno, mierzące nie mniéj, jak dziesięć metrów szerokości, a półpięta metra wysokości, nadeszło już do Rzymu. Wielki wojownik góruje wśród wodzów chrześciańskiego wojska, siedząc na koniu wielkiego wezyra. Malarz mógł obrać za przedmiot swego dzieła chwilę, gdy zwycięzca wchodzi do oswobodzonego miasta, spotkanie jego z cesarzem Leopoldem, lub każdą inną porę bohaterskiego zwycięskiego zawodu. Wolał atoli złożyć hołd religijnym uczuciom Sobieskiego, przedstawiając uroczysty moment, w którym Sobieski oddaje opatowi z Mogiły, Daenhofowi, list donoszący Papieżowi Innocentemu XI o odniesioném zwycięztwie w tych wyrazach pełnych cudownéj pokory: „Venimus, vidmus et Deus vicit. Król Jan Sobieski uznawał w Bogu głównego pogromcę Turków, i malarz chciał widocznie uwydatnić owo uczucie religijnéj wdzięczności."

Ojciec św. podobno bardzo ujęty i zajęty darem mistrza polskiego. Do deputacyi jadącéj z kraju i od kraju, niezawodnie przyłączą się i przedstawiciele Wielkopolski, garnącéj się tak skwapliwie, ilekroć nadarza się sposobność złożenia zbiorowego hołdu, do stóp Namiestnika Chrystusowego.

Wśród wielu objawów rozbudzenia życia katolickiego po świecie całym podnieść wypada i mnogość budujących się zewsząd kościołów. Nie daléj jak w naszéj biednéj Polsce, ileż to wciąż wznosi się świątyń Pańskich! Wybudowano ich ostatniemi laty kilka w naszém Księstwie, w Warszawie i Krakowie a dość czytać odgłosy ruchu katolickiego w Królestwie Polskiém, aby podziwiać zaiste liczbę zbudowanych lub odbudowanych kościołów. A cóż dopiero o innych, bogatszych i swobodniejszych powiedzieć krajach? W Anglii naprzeciw zabranych niegdyś za Reformacyi świątyń, stawają nowe, wspaniałe gmachy, strzelające wiarą ku niebu, skłaniające się pokutą ku ziemi. Budownictwo religijne najpiękniejszemi tam zakwita dziełami. Sławny Pugin wytworzył istną szkołę architektury katolickiéj, trzymającą się ściśle dawnych wzorów i tradycyi. Teraz podniesiono myśl postawienia w Londynie katolickiéj katedry, obok Westminsterskiego opactwa zagrabionego niegdyś przez kacerzy. Chodzi więc o to, aby nowa katedra nie ustępowała dawnéj, i katolicy angielscy czynne i ofiarne w téj mierze podejmują zachody. Zmarły świeżo w Wiedniu książę budownictwa chrześciańskiego, baron Ferstel, zostawił gotowe plany i rysunki dla katolickiéj świątyni w Westminsterze. Będzie to wiedeńska Votiv-Kirche, owo arcydzieło harmonii i kształtów, rozszerzona do potrzeb i wymagań większéj miejscowości i ludności. Można się tedy spodziewać arcydzieła.

A tymczasem na przeciwnéj półkuli nowego rodzaju budować się będzie świątynia. Dolina olbrzymiéj rzeki Amazonki jest najżyzniejszą bodaj krainą na świecie. Liczne a koczujące plemiona trzymają się wybrzeży, nigdy wszelako stałych nie zakładając tu osad. Krajowcy ci są łagodni, spokojni, bystrego pojęcia, trzeźwi, zahartowani na wszelkiego rodzaju trudy i niedostatki. Wystarczyłoby ich poddać cywilizacyjnemu działaniu Kościoła, aby stworzyć z jednéj strony pożytecznych obywateli kraju, z drugiéj chrześcian gorliwych. Ale jak się zabrać do tego dzieła? jak apostołować wśród rozlicznych trudności? Klimat tam bywa zabójczy, przestrzeń bez kresu, a duchowieństwo w rozległéj dyecezyi bardzo nieliczne.

Plan, podjęty przez Biskupa z Para, msgr. Macedo Costa za natchnieniem pewnego irlandzkiego misyonarza, Ojca Kenelm Vaughan, znany jest czytelnikom „Kuryera."

Gdy misyonarze upatrzą odpowiednie miejsce, statek zapuści kotwicę, a dzwon wezwie mieszkańców nadbrzeżnych do zebrania się i uczestniczenia w uroczyście odprawianém nabożeństwie. Będą więc oni mieli od czasu do czasu sposobność słuchania mszy św., przystępowania do Sakramentów, ćwiczenia się w nauce wiary.

Zamiarem Biskupa jest ustanowić z góry stacye, gdzie okręt o porze oznaczonéj przybijać i zatrzymywać się będzie; ufa zaś, iż mieszkańcy tych wybrzeży niecierpliwie wyglądać będą przybycia swego żeglującego kościoła, i że pobyt jego między nimi stanie się dla nich źródłem radości i pociechy.

W tym celu, czcigodny Biskup czynnie się zajmuje gromadzeniem odpowiedniego funduszu. Wydał nawet osobną broszurę o tym przedmiocie, i ma nadzieję, że niebawem uda mu się rozpocząć budowę statku, który na falach Amazonki przedstawiać będzie łódź Piotrową, zarzucającą sieci na dusze łaknące prawdy ewangielicznéj.

rodzaju nienaturalnych stósunków rodzą się wszelkie występki i obrzydliwe zbrodnie. Ponieważ smutne doświadczenie uczy, że kwitnące niegdyś miasta, skoro je żydzi zalali, chyliły się ku upadkowi, chcąc przeto od równie smutnego losu zabezpieczyć Poznań i złemu stanowczo kres położyć, zaleca sąd cały szereg przepisów, mających na celu rozgraniczenie chrześcian od żydów, które możemy tu pominąć nie tylko dla tego, że je przytacza Łukaszewicz, lecz nadto, że są jedynie echem rozporządzeń, powtarzanych w średnich wiekach, po sto razy zarówno u nas, jak na zachodzie.

Magistrat miasta Poznania sądząc sprawę kryminalną zbyt pospiesznie, bez wyznaczenia prawnego procesu, bez dodania obżałowanym obrońców, powtarzając bez potrzeby torturowe przesłuchy i tak niemiłosiernie na nich katując żydów, że z nich umrzeć mogli — („siquidem hocce officium consulare seu judicium advocatiale et scabinale causam hanc criminaliter intentatam praecipitanter, sine figurato iuris processu, nec addito tam Judaes, quam mulieribus aliquo defensore — qui additus fuisse ex actis non apparet — torturis tradere, easdemque torturas absque novis iudiciis aliquoties reiterare ac in illis Judaeos adeo excarnificare permisit, ut ex illis mori deberent) — zasłużył na surową karę, którą mu jednak trybunał łaskawie przebacza, zalecając tylko, aby na przyszłość, jeśli się nie chce narazić na ciężką odpowiedzialność, w sprawach kryminalnych poczynał sobie prawidłowo, postępując zwykłą drogą prawa, nie działając pospiesznie i nie nadużywając tortur.

Sądowi nadwornemu koronnemu należy się serdeczna wdzięczność za tę szlachetną przestrogę i energiczne upomnienie. Zasłużył na nie magistrat poznański o tyle, że trawiła go dziwna żądza krwi a charakteryzowała szczególna skłonność do okrucieństw w postępowaniu sądowém. Burmistrzowie skazywali na śmierć osobistych nieprzyjaciół, skoro ich dostali w ręce, karali gardłem w kilkanaście godzin po spełnieniu występku na wzór doraźnych sądów wojennych (Łuk. II. 45, 285 i 394), a jak dalece nadużywali tortur, świadczy rękopis, który piszący czytał z uczuciem zgrozy p. t. Acta judicii compositi criminalis quae vulgo vocantur nigra, urbis S. R. Mariestati Posnaniae. Są to akta 18 spraw kryminalnych, które się toczyły na ratuszu poznańskim na kilka lat zaledwie przed porą naszego opowiadania, bo od r. 1729 do 1733. We wszystkich niemal sprawach, nawet gdy obżałowany niczego nie tając, szczerém wyznaniem starał się ułagodzić sędziów, uciekano się do niezbędnéj pomocy ulubionych tortur. Nie zadowalając się tém, co „libere recognovit et deposuit“, badano go ze szczególném zamiłowaniem „in primo tractu rigido“, daléj „tandem in secundo tractu regidiori“ i „tum demum in tractu tertio rigidissimo“, nie szczędząc oczywiście przypiekania ogniem i najwyszukańszych męczarni.

Powtarzamy więc, że słowom, wystósowanym do magistratu poznańskiego, tylko przyklasnąć należy. Trudniéj natomiast wypowiedzieć słuszną i uzasadnioną opinią o treści całego wyroku nadwornego sądu koronnego dla tego przedewszystkiém, że nie posiadamy akt śledztw późniejszych dodatkowych, a więc nie możemy ocenić, o ile i w czém różnią się zeznania świadków, czyje świadectwo wydaje się bliższém prawdy i czy w ogóle na podstawie danego materyału nie można było wydać stanowczego wyroku. Że zachodziły sprzeczności, i to nie małe, wypływa już z wahania poprzednich sądów, które nie chcąc brać na swe sumienie odpowiedzialności, wstrzymały się od rozstrzygnięcia procesu. Owego tajemniczego węzła wikłających się a przeciwnych sobie zeznań, nie mógł i sąd nadworny przeciąć mieczem Aleksandra W. Dając wiarę Helenie Sowińskiéj, mógł był skazać jedynie Jakuba Wolffa, bo jego tylko samego opisała i nazwała jako „doktora żydowskiego“ — ależ on właśnie uciekł, a schroniwszy się zapewne w głąb Niemiec, nie wiele się troszczył o infamią, któréj następstwa nie zdolne go były dosięgnąć.

Sędziowie mogli mieć moralne przekonanie, że urzędnicy synagogi byli współwinni, mogli podejrzywać prawdziwość ich zaprzysiężonych zeznań, że nie wiedzieli wcale o ucieczce Wolffa — bezpośredniego dowodu przeciw nim nie mieli. Nadto inne jeszcze względy ich do pobłażliwości, a w ich rzędzie najprzód panujące w Poznaniu wzburzenie umysłów. Mieszkańcy tego miasta, ożywieni serdeczną nienawiścią do Żydów, zawsze skorzy do napadania i pustoszenia ich domów, od czterech lat z upragnieniem oczekiwali niekorzystnego na oskarżonych wyroku. Skazanie członków synagogi, najoczywistszy dla nich dowód winy znienawidzonego plemienia, posłużyłoby im niewątpliwie za hasło do strasznéj rzezi. W porze powszechnego rozpasania i anarchii, w porze bezsilności władz, mogli byli sławetni mieszczanie poznańscy powołać się na przykład szlacheckiéj braci, i sami sobie wymierzać sprawiedliwość a przytém jeszcze z niejakim pozorem słuszności głosić, że postępują tylko w duchu wyroku, szukając pomsty na Żydach, którym dowiedziono sądownie zamordowania chrześciańskiego dziecięcia.

Na podobną ostateczność nie mogło pozwolić, przedewszystkiém obywatelstwo ziemiańskie, w laudach sejmikowych wypowiadające niejednokrotnie potrzebę bronienia Żydów poznańskich z powodu, że w tamtejszéj synagodze znajdują się fortuny szlachty wielkopolskiéj i jéj dzieci. Owe szlacheckie kapitały, umieszczane na dość wysokie procenta w żydowskich rękach, były najdzielniejszą rękojmią bezpieczeństwa Żydów w obec mieszczańskiéj natarczywości. Magnaci i szlachta jakeśmy widzieli, obronili ich już w procesie z Karmelitami; zapewne więc i w niniejszym procesie nie odmawiali im czynnéj pomocy i niezawodnie wpłynęli na to, że trybunał koronny tak stanowczo wystąpił przeciw wrogiemu Żydom mieszczańskiemu sądownictwu poznańskiemu.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 17 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał c. k. austryackiemu kapitanowi korpusu sztabu jeneralnego Manéga, wojskowemu attaché przy austryacko-węgierskiéj ambasadzie w Carogrodzie, król. order korony trzeciéj klasy.

* **Juristica.** W sprawie „Lüdecke i Sp.“ otrzymujemy jeszcze następujące uwagi:

„Analfabeci są zobowiązani tylko w tym razie kontrakty swe sądownie lub przed notaryuszem zawierać, jeżeli według przepisów prawnych kontrakt ów piśmiennie zawartym być musiał. (Personen, die des Schreibens und Lesens unkundig, müssen in Fällen, wo es eines schriftlichen Contracts bedarf, solchen gerichtlich oder notariell errichten). W rzeczonym przypadku ugoda nie potrzebowała być piśmienną, bo przypuszczam, że objekt nie wynosił 150 marek — § 181 I 5 powsz. pr. kraj. — a zresztą kontrakt ów był to interes handlowy, przy którym nigdy piśmiennéj formy nie potrzeba; art. 317, 272 N. 5, 277 kodeksu handlowego. Z braku więc formy kontrakty owe nie są nieważne. Możnaby tylko ważność ich zaczepić, gdyby jakie oszustwo było przy nich zaszło, np. gdyby przyrzeczenia owego agenta co do loteryi były nieprawdziwe i gdyby udowodnioném było, że kupujący dali się tylko temi przyrzeczeniami do kupna nakłonić. § 349 I 5 powszech. prawa krajow.

Nie znając bliższych danych, nie mogę innych powodów nieważności wymienić.“

* **Teatr.** Powtórzone w dniu wczorajszym po raz czwarty „Gęsi i Gąski“ Bałuckiego zgromadziły do teatru liczną publiczność, do czego się przyczyniła także niezawodnie zapowiedziana obecność p. Józefiny Reszkówny. Artystka zajęła wraz z siostrą swoją p. Michalską honorowe miejsce w loży p. Potockiego i wytrwała na przedstawieniu do końca, podzielając ogólną zabawę publiczności. Przedstawienie poszło gładko. Pan Bolesławski zmienił nieco charakterystykę, przez co postać Pantaleona Durrickiego stała się mniéj karykaturalnie wstrętną. Pan Janowski, który od pierwszego wystąpienia na scenie naszéj pozyskał sympatyą u publiczności, grał swobodnie — zalecamy mu atoli, aby więcéj skupiał uwagę na swą rolę i scenę, na czém gra jego tylko zyskać może. Mówimy tu tylko o wczorajszém przedstawieniu.

Dziś w sobotę koncert p. Józefiny Reszkówny i komedya Aleks. hr. Fredry: Pan Benet. — Jutro w niedzielę komedya Bałuckiego: Dom otwarty. — W poniedziałek drugi koncert p. Józefiny Reszkówny i komedya Blizińskiego: Dwie blizny — We wtorek na jubileusz 45-letniéj działalności artystycznéj pana J. Rychtera komedya Al. hr. Fredry: Zemsta za mur graniczny.

* **Wczoraj** po teatrze odbył się u państwa Cegielskich raut, na który przybyła również panna Reszkówna.

* **Na gwiazdkę dla biednych dzieci** nadesłał p. Stęczniewski, Namysł 2 marki z rozbicia kasy szachowéj.

* **Na kościół w Samoklęskach.** Z przeniesienia 83 marek 25 fen. Dziś nadesłał pan W. B. z Poznania 3 m. Razem 86 marek 25 fen.

* **Na odbudowanie nowéj świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 321 marek. Dziś otrzymaliśmy od p. W. B. z Poznania 3 m. Razem 324 marek.

* **Na odbudowanie kościoła** zgorzałego w Nowéj Dąbrówce. Z przeniesienia 407 marek 25 fen. Dziś otrzymaliśmy od p. W. B. z Poznania 3 m. Razem 410 marek 25 fen.

* **Na dalsze urządzenia zakładów muzealnych** Towarzystwa Przyjaciół Nauk nadesłał p. Zygmunt Taczanowski 50 marek.

* **Jutro** odbędą się: Walne zebranie Kółek powiatu odolanowskiego w Ostrowie o godzinie 3½. — Walne zebranie Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu obornickiego w Obornikach o godzinie 4 po południu w lokalu p. Fr. Rakowskiego.

* **W poniedziałek** o godzinie 12 odbędzie w Inowrocławiu w lokalu p. Nowakowskiego walne zebranie Tow. Pomocy Naukowéj.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 19 bm. wieczorem o godzinie pół do 9téj w lokalu pana Knolla. Na porządku dziennym odczyt jednego z członków o balonach. Uprasza się szanownych członków o liczne i punktualne zebranie się, przez co okażą swą gorliwość dla spraw Towarzystwa!

* **Na posiedzeniu** reprezentacyi miejskiéj zeszłéj środy obrano do komisyi szacunkowéj podatku klasycznego z Polaków następujących: Na 1 rewir pp. Fiksińskiego, Obecnego, Ligockiego; na 2 rewir p. Koźlickiego; na 3 rewir pp. Dybizbańskiego i Fechtmajera; na 4 rewir pp. Laskowskiego i Lisieckiego; na 5 pp. Nowakowskiego i Ignacego Andrzejewskiego; na 6 pp. Kapałczyńskiego i Dandelskiego; na 7 pp. Klimkowskiego i Bielskiego; na 8 pp. W. Beckera i Smorawińskiego; na 9 pp. Jaroczyńskiego, Smolińskiego, Nowakowskiego i Wojciechowskiego; na 10 pp. dra Zielewicza i Adamskiego Cyryla.

Do komisyi reklamacyjnéj wybrano z Polaków: pp. Feliksa Rakowskiego, dyrektora banku, Franc. Andrzejewskiego, mistrza szewskiego z Nowéj ul. i Freudenreicha, spedytora.

* **Hotel francuski** nabył od banku Kwilecki, Potocki i Sp. p. Teodor Luziński za cenę 330,000 m.

* **Naczelny prezes** pozwolił parafii katolickiéj w Małém Krzycku zbierać w powiecie wschowskim i pogranicznym obwodzie śmigielskim kolektę na budowę kościoła katolickiego.

* **Miasto Mogilno** przeniesione zostało z dniem 1 kwietnia 1884 z czwartéj do trzeciéj klasy podatku procederowego.

* **W Gnieźnie** wybrani zostali w dniu 8 bm. do rady miejskiéj w I klasie pp. Leon Grabski i kupiec Hensel; w II klasie inspektor poborowy Scherer i naczelnik stacyi Birkhold; w III klasie pp Wierzbicki i Hirschberg.

* **Właściciele** położonych w powiecie inowrocławskim dóbr Pławin i Skalmirowice pozamieniali swe posiadłości, tak że obecnie właścicielem Skalmirowic jest p. Jensch, a Pławina p. Mittelstaedt.

* **W Koronowie** zaginął już od kilkunastu dni obywatel nazwiskiem Teufel i dotąd nie można go odszukać.

* **W Bydgoszczy** wybrani zostali przedwczoraj do rady miejskiéj pp. Lehmann, kierownik zakładu głuchoniemych, Kretschmer kotlarz, Naatz i Kasprowicz, kapitaliści.

* **Z Mąkowarska** piszą nam: „Mamy tu obecnie ptaka w teraźniejszéj porze rzeczywiście rzadkiego, bo oto bociana. Biedak, gdy jeszcze był młodym, wypadł z gniazda i z pewnością się uszkodził, bo przez dłuższy czas nie mógł się do swego legowiska dostać; gdy zaś bociany odleciały, pofrunął wprawdzie wraz z niemi, ale po kilku tygodniach wrócił, nie mogąc niezawodnie wytrzymać podróży. Tułał się początkowo nad bagnami, lecz gdy żeru coraz mniéj znajdywał, przyleciał do stodoły i dał się schwycić. Pan Wysocki, dzierzawca probostwa, każe go żywić; ciekawość atoli, czy do wiosny ptak ten przeżyje, bo mu jakoś klóski, kartofle itp. do gustu nie przypadają, — a o żaby trudno.

* **W Hanowerze** urządzono na cześć Lutra w ubiegłą niedzielę pochód uroczysty, który w takim porządku posuwał się przez ulice miasta: Na czele — ku rozweseleniu publiczności postępowało dwóch mnichów, oczywiście mendykantów — za nimi w długim szeregu niesiono rozmaite wiktuały i sprzęty, w gospodarstwie domowém niezbędne. Piekarze uginali się pod ciężarem olbrzymiego pieczywa; blachnierze dźwigali ogromne wanny do kąpieli, z których w jednéj — także pewnie celem wzbudzenia ogólnéj wesołości, przedstawiono oczom ciekawych kąpiącego się człowieka; — byli także rzeźnicy z łokciowemi kiełbasami i ogromną skórą baranią, na któréj szyi umieszczono kiwającą się na wszystkie strony głowę, w końcu widziano tam rzadki niewątpliwie po dziś dzień specyał — ogromnego wieprza z liczbą roku 1483! — I cały ten pochód, nader gustownie i dowcipnie urządzony, prowadziło ewangielickie duchowieństwo (dziesięciu pastorów) w urzędowém, kościelném ubraniu.

† **Wincenty Łodzia Rogaliński,** b. żołnierz wojsk polskich z r. 1831, b. poseł na Sejm, właściciel dóbr, zakończył życie w Tarnowie dnia 12 b. m. przeżywszy 78 lat.

* **Dnia 8 bm.** przyjmował Ojciec św. Leon XIII, włościanina polskiego, Józefa Lewardowskiego, pochodzącego z krainy odległéj 60 mil od Warszawy na północ. Całą pielgrzymkę odbył L. pieszo w tym celu, aby Ojca św. widzieć. Potrzebował na podróż trzy miesiące. Papież przyjmował go z miłością ojcowską i podarował mu dwa medaliki na pamiątkę. — Przed 22 laty włościan Feliks Boruń w podobnych okolicznościach odbył pielgrzymkę do Rzymu i przyjmowany był przez ś. p. Piusa IX.

* **„Oskółki,“** pismo humorystyczne rosyjskie, wydrukowało z powodu więzów, nałożonych przez cenzurę, wierszyk, w którym autor powiada, że zgadza się z mędrcem arabskim, co nazwał mowę rozumną srebrem, a milczenie złotem. Wierszyk zakończony jest taką przemową do prasy rosyjskiéj:

„Ciesz się, praso, bądź dumną,
Witaj nowe zwroty,
Bo oto już dla ciebie nastąpił
Wiek złoty.“

Wierszyk ten dałby się zastósować nie tylko do prasy rosyjskiéj.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 18 listopada, Pośw. bazyliki św. Piotra i Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28. Zachód o godzinie 4 minut 2.

Długość dnia 8 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1370 Pogrzeb Kaźmirza Wielkiego. — 1438 Śmierć Stanisława Ciołka, Biskupa poznańskiego. — 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę. — 1768 Manifest carycy Katarzyny. — 1778 Gwarancya króla pruskiego. — 1794 Złożenie broni pod Radoszycami.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 19 listopada, św. Elżbiety wd. Wschód słońca o godzinie 7 minut 30. Zachód o godzinie 4 minut 1.

Długość dnia 8 godzin 31 minut.

Wypadki historyczne. 1417 Koronacya Elżbiety Pileckiéj, żony Władysława Jagiełły. — 1655 Augustyn Kordecki rozpoczął bohaterską obronę Częstochowy. — 1738 Stanisław Leszczyński obejmuje rządy Lotaryngii. 1788 Przychylne oświadczenie się króla pruskiego ku naprawie rządu w Polsce.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 listopada.

BAZAR. Panie Grabowska z córką z Tokarzewa, hr. Węsierska-Kwilecka z Wróblewa, Kurnatowski z Pożarowa, Stablewski z familią z Zalesia, hr. Poniński z żoną z Wrześni, hr. Bniński z żoną z Dąbek, dr. Kozłowski z Galicyi, Niemojowski z Jedlca, hr. Kwilecki z Oporowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ksiądz prob. Akoszewski z Buku, ks. Kocimski z Pszczewa, ks. Śmigielski z Grabowa, Niegolewski z Niegolewa, pani Majewska z córką z Zbytki, Jeżewski z Łopienna, Dattelbaum z Wrocławia, Adamczewski z Trzemeszna, Zielonacki z Berlina, Deischel z Szczecina.

(Nadesłano.)

Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Rocznik VIty w tych dniach opuści prasę i będzie rozesłany abonentom przez pocztę, przyczem **za egzemplarze dotąd nie zapłacone ściągniętą będzie zaliczka pocztowa.**

Otwiera się przedpłata na rocznik siódmy.

Teodor Zychliński,

Poznań, św. Marcin nr. 43, d. 17 listopada 1883 r.

Do płci pięknéj!

Niejednokrotnie już słyszałyśmy, że po użyciu tego lub owego lekarstwa nastąpiły zamiast ulgi, większe jeszcze boleści. Z tego powodu ostrzegamy wszystkie niewiasty, które są zniewolone użyć środków rozwalniających, aby nie uciekały się do ostrych soli, wody, pigułek lub mikstur, lecz użyły pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, które polecają pierwsze powagi lekarskie i które są bardzo przyjemnego smaku oraz oddziaływają skutecznie. Pigułki te są na składzie w znanych aptekach pudełko po 1 marce. (2271)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 17 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.) Do czwartku było powietrze łagodne i dżdżyste — odtąd zaś było przeważnie sucho. Dla ozimin korzystną by była obecnie susza a następnie lekka pokrywa śnieżna; w ogóle atoli można obecny stan uważać za pomyślny. W tym tygodniu mieliśmy kilka znacznych dowozów mianowicie nadeszło z Królestwa Polskiego kilka transportów wodą. Delikatniejszy towar idzie jeszcze przeważnie do do Wrocławia. Z Kujaw i Prus było mało ofert, gdyż okolice te eksportotują wszystko obecnie wprost do Łużyc i Saksonii. W obrocie interesów znać było spokojne usposobienie, atoli kupowane są chętnie na eksport delikatniejsze gatunki. — Pszenica miała popyt na miejscową konsumcyą, pośledniejsza w końcu cokolwiek taniéj, 175—200 mrk. — Żyto w dobrym gatunku kupował tutejszy urząd prowiantowy oraz eksporterzy do Saksonii, pośledniejszy towar polski nabywano taniéj, 147 do 155 mrk. — Jęczmień w delikatnym towarze poszukiwano dla prowincyi hanowerskiéj i saskiéj; żółty pośledni słabo, 132—155 mrk. — Owies szy ko znalazł kupca, 130—148 mrk. - Grochu było bardzo mało, na paszę 165—170 mrk., wrzący 190—200 mrk. — Łubinu mało ofiarowano, żółty 80 do 90 mrk, niebieski 95—105 mrk. — Wyka miała popyt, 135—140 mrk. — Tatorka stałe ceny, 145—160 m. | Wszystko za 1000 kilgr. Mąka miała dosyć dobry odbyt, mąka pszenna nr. OO 15—15,50 mrk., nr. O 13,75—14 m., mąka rżanna nr. O i I 11—11,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Z powodu zamiejscowych słabych sprawozdań była i u nas tendencya bardzo słaba a ceny na wszystkie termina spadły dość znacznie. Przytem był obrót słaby, gdyż brakło zamiejscowego udziału. Na towar surowy brak popytu, natomiast rozsyłają go ze stacyi kolejowych do Ślązka i Prus Wschodnich. Notowania końcowe: listopad 48,20 mrk., grudzień-styczeń 47,60 mrk., luty 47,90 mrk., marzec 48,20 mrk., kwiecień-maj 48,60 mrk., maj 49 mrk. za 10,000 litr. prct.

Poznań dnia 17 listopada 1883.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —, -, listopad 145,—, listopad-grudzień 145,—, grudzień-styczeń 145.50 kwiecień-maj 1884 147,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— marek, listopad 48,20, grudzień 47.90, 1884 styczeń 47,90, luty 48,20, kwiecień-maj 48,80, w miejscu bez beczki 48 20 mrk.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 16 listopada 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	197.95
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.90
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.65
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.345
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.70
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%		

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	119.75
Bank Rzeszy (Reichsbank)	149.80
Austryacki bank kredytowy	468.50
Deutsche Bank	143.75
Disconto Comandit	182.—

Akcye kolejowe.

Poznańsko kluczborska	29.—
„ z prawem pierwsz.	99.10
Oleśnicko-gnieźnieńska	22.—
„ „ „	72.20
Górnoszlązka A. C. D. E.	272.90
„ Lit. B. gwar.	199.—
Wschodnio-pruska południowa	126.20
Galicyjska Karola Ludwika	119.—
Kronprinz Rudolf	71.50
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	528.—
„ „ południowa (lombardy)	235.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.20
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.60
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.34
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,65
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.60
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.85
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.40

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.—
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	100.90
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.80
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.60
Saskie	4	1/1 i 1/7	100.70
Szlązkie stare	3½	1/1 i 1/7	94.50
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	94.50
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ „	4½	1/1 i 1/7	102.10
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	91.10
„ „ „	4	1/1 i 1/7	101.75
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.70
„ II ser.	4½	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.70
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100 90
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.80
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	100.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4½		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.—
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	53.40
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.10
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	89.40
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	83.—
„ papierowa	4⅕	1/5 i 1/11	65.80
„ „	5	1/2 i 1/9	—.—
„ srebrna renta	4⅕	1/1 i 1/7	66.60
„ „ „	4⅕	1/4 i 1/10	66.80
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	312.—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	116.80
„ „ z 1864 r.		za sztukę	313.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.10
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.—
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	71.40
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	107.—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	107.—
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.20
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	97.80
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/2 i 1/9	—.—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	84.40
„ „ „ z 1870 r.	5	1/1 i 1/8	—.—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	85.—
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.10
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.—
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	70.70
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	134.—
„ „ „ z 1866 r.	5	1/2 i 1/9	128.—
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	55.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	55.20
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.—
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.40
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	35.—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 17 listopada 1883.

Pszenica b. pok.
listopad-grudzień 179,50
kwiecień-maj 187,25
Żyto staléj
listopad-grudzień 146,—
kwiecień-maj 151,50
maj-czerwiec 151,75
Oléj rzep. staléj
listopad 66,—
kwiecień-maj 65,60
Okowita stale
w miejscu 50,30
listopad 49,90
list.-grudzień 48,60
grudz.-stycz. 48,60
kwiecień-maj 49,80
Owies
listopad-grudzień 127,—
Wypow.-żyta wsp. 200
Wyp.-okow. kw. 0,000

Szczecin, dnia 17 listopada 1883

Pszenica spok.
listop.-grudzień 182,50
kwiecień-maj 189,50
Żyto spok.
list.-grudzień 143,—
kwiecień-maj 148,50
Rzepik
w miejscu —,—

Kursa końcowe 17 listopada

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,50
Pr. consol. 4%	101,10
Pozn. listy z.	100,50
Pozn. listy rent.	100,80
Austr. banknoty	169.—
Austr. renta złota	83,25
Austr. losy 1860	117,10
Włochy	89,75
Rumuny	102,25
Ros. banknoty	198,—
Ros.-ang. pożyczk.	85,25
Pol. 5% list. zast.	60,90
Pol. lik. l. zast.	53,50
Kredyty	471,—
Keléj państwowa	529,50
Lombardy	236,50
Usposob. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. spok.	
listop.	64,—
w miejscu	
kwiecień-mai	65,—
Okowita słabo	
w miejscu	48,80
list.	48,70
list.-grudzień	47,70
kwiecień-mai	48,80
Petroleum	
w miejscu	8,70

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 263.

Niedziela, dnia 18 listopada 1883.

WALNE ZEBRANIE

Tow. Pomocy Naukowéj

na powiat Krobski

odbędzie się w **Jutrosinie 21 listopada** o godzinie 2 po południu w oberży p. Kozłowskiego, na które zaprasza

Komitet powiatowy. (2260)

Już wyszły na rok 1884

Kalendarz Poznański

za 1 markę ozdobiony licznemi rycinami.

Nowy Kalendarz Poznański

za 50 fen., ozdobiony także rycinami i urozmaicony doborowemi artykułami **224 stronnic.**

Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen.

Kalendarz ścienny za 50 fen.

Biorący **w większéj ilości** egzemplarzy otrzymują wysoki **rabat.**

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Księgarnia K. Bartoszewicza

w Krakowie

poleca następujące swoje wydawnictwa:

Dzieła Jana Kochanowskiego, jedyne kompletne wydanie w 4 tomach z życiorysem. Cena 6 mrk., w oprawie 9 mrk.

Dzieła Ignacego Krasickiego w 5 tomach. Najtańsze wydanie Cena 8 mrk., w oprawie 12 mrk.

Dzieła Juliusza Słowackiego w 5 tomach. Najtańsze wydanie, zawierające toż samo, co wydanie lipskie i lwowskie. Cena 8 mrk., w oprawie 12 mrk.

Zółkowski. Momus. Zabytek humoru polskiego. Cena 1 mrk. 50 fen., w oprawie 2 mrk. 30 fen.

Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831, jedno z najciekawszych źródeł do dziejów Królestwa Kongresowego. Cena 4 mrk.

Pieśni polskie, zbiór ulubionych utworów patryotycznych, w eleganckiem miniaturowanem wydaniu. Cena 1 mrk. 20 fen., w oprawie 2 marki.

Dzieduszycka Anastazya hr. Listy nauczycielki. Cena 2 mrk.

Nowele. Zbiór nowel Daudeta, Jokaja, Turgeniewa, Dickensa, Puszkina itd. 3 zeszyty. Cena każdego zeszytu 1 mrk.

Dzieduszycki Izydor hr. Patryotyzm w Polsce. 2 zeszyty. Cena 2 marki. (2188

NOWOŚĆ!!

„POMPADUR“

A. Kwiatkowskiego esencya przeciwko łupieżom.

Za pomocą tego preparatu usuwają się łupieże, oraz wszelkie nieczystości skóry głównéj, orzeźwiają się nerwy i zapobiega wypadaniu włosów, itd. itd. Cena butelki 3,50 m.

Przeciwko siwiznie!!

A. Kwiatkowskiego mleko orzechowe

pod gwarancyą

przywraca siwym włosom ich pierwotny kolor i połysk. Nie jest to żaden powierzchowny środek farbowania, lecz działa wyłącznie na korzenie włosów itd. itd. Cena butelki 2 m.

JEDYNY I PRAWDZIWY

środek przeciwko wypadaniu i na porost włosów jest **A. Kwiatkowskiego** tynktura na porost włosów, przez lekarzy polecona która wzmacnia nawet zupełnie słaby włos itd. itd. Cena butelki 1,50 mrk.

Główny skład u specyalisty.

Antoniego Kwiatkowskiego

w Poznaniu przy ul. Wilhelm 16 i na składach u pp. **W. Starka** Stary Rynek 81. **A. Gniatkowskiéj** ul. Wrocławska 6, w Koronowie (Crone a. B.) u p. K. Bléringe. (2051)

Swiadectwa wiarogodnych osób są u mnie do przejrzenia.

Materye

na poszycia futrzane

wełniane, jedwabne i aksamitne

oraz (1946)

wszelkie nowości

na seson jesienno-zimowy

w materyach wełnianych i jedwabnych w wielkim wyborze po cenach przystępnych polecają

J. i T. Kamieńscy

Poznań, Stary Rynek No. 76,

obok pałacu hr. Działyńskich.

Bielizna męzka, krawaty, chustki jedw. męzkie i damskie.

Tanio nabyć można

futer wszelkiego rodzaju

w składzie i pracowni futer

F. Zbirańskiego

w Poznaniu, przy Wilhelmowskiéj ulicy nr. 25.

Polecam Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie oraz garnitury i czapki męzkie we wszelkich gatunkach, jakie tylko z zakres tego handlu wchodzić mogą.

Wielkie partye tanio zakupionych na jarmarku w Lipsku skór dają mi możność służenia Szanownéj Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2223]

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem akuratnością i sumiennością dając każdemu kupującemu **pod względem dobroci trwałości i prawdziwości zupełną gwarancyą.**

F. Zbirański.

!Na listopad!

Księgarnia Katolicka Poznań, Wodna ul. 25 (2221)

wydała własnym nakładem i poleca:

Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące

czyli **Miesiąc Listopad.** Ułożył Adam Morawski. Wydanie II. 145 str. **Cena 50 fen.,** z przesyłką 60 fen.

PIAST. Kalendarz Polski Ludowy na r. 1884, poświęcony pamięci wielkiego naszego króla Jana III Sobieskiego. Ułożył J. Chociszewski. 240 str. i 12 obrazków. Cena 50 fen z przesyłką franko 60 fen. Do każdego kalendarza dodaje się bezpłatnie piękny obrazek Sobieskiego, który pojedyńczo sprzedaje się po 10 fen. Za 6 marek 13 egz. Piasta franko, a prócz tego w dodatku Skarbczyk Poezyi Polskiéj 256 str. albo inną odpowiednią książkę z mego wydawnictwa w téj cenie. Zamawiać pod adr. (2151)

J. CHOCISZEWSKI, Poznań.

Najpiękniejszą pamiątką jubileuszu Sobieskiego jest wydane przez **„Koło artyst. liter. Krakowskie:“** (8921)

Album pamiątkowe

składające się z rysunków Brandta, J. Kossaka, Ajdukiewicza, Benedyktowicza, Lessera, Kozakiewicza, Maleckiego, Gersona, Eljasza, Piwnickiego itd. Wszystkie rysunki wykonane sposobem fototypicznym odnoszą się do osoby i epoki Jana IIIgo.

Cena albumu w ozdobnéj oprawie **8 mrk.** z przesyłką pocztową **9 mrk.**

Skład główny w księgarni

K. Bartoszewicza

w Krakowie (Rynek).

Księgarnia ta nic nie dolicza za opakowanie.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój [1903]

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyzny damskiéj.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skorą a rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców

Z poważaniem.

Rozalja Chojnacka

ul. Wrocławska nr. 19.

Meble Meble Meble

w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (1719)

biurka cylindrowe, męzkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowane, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowem i rypsowem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.

Magazyn i fabryka mebli

W. SZKARADKIEWICZA

Wilhelmowska ulica nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy.

Znaczny wybór

lamp stołowych i wiszących

poleca (1951)

B. SZULCZEWSKI

narożnik Starego Rynku i ul. Jezuickiéj.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Wielki magazyn futer

Filipsohna Holza

24 ulica Wodna 24

poleca na tegoroczny sezon zimowy Szanownéj Publiczności Poznania i okolicy swój bogato zaopatrzony skład w wszystkich możliwych gatunkach **futer dla panów i dam.** Mianowicie zwracam uwagę iż wskutek bezpośrednich stosunków z **Ameryką i z Rosyą** mogę tak **futra męzkie** jako i **damskie** daléj **mufy, kołnierze i skórki** od najwyczajniejszych do najwykwintniejszych **wyrobów po najtańszych cenach** sprzedać. O łaskawe względy uprasza (1997)

Filipsohn Holz

24 ulica Wodna 24

obok Księgarni Katolickiéj.

Szary i wielkoziarnisty astr. kawior, lub. homary strasb., pasztety z wątroby gęsiej i dziczyzny, wędz. reński i wezerski łosoś, maryn. łosoś, Rügenwaldskie półgęski z kością i bez kości, brunśw. serwelatka i kiszka truflowa, szynka surowa, ozory, kiełbaski, najwyborniejsze, konserw. jarzyny w pudełkach blaszanych, susz. astr. strączki, holend. groch polny, telt. rzepka, goryc. kasztany, świeże jako i tegoroczne suszone i konserw. trufle, franc. owoc deserowy i winogrona polecają (1956)

W. F. Meyer i Sp.

Cenniki rozsyłamy franko.

Dwa wielkie

olejne obrazy

malowane na płótnie, treści religijnéj, stósowne do kościoła (wysokie 1 metr i 40 cm. szerokie 1 metr) są tanio do nabycia w (2226)

Księgarni Katolickiéj

w Poznaniu.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo z pomieszkaniach m azmaty sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu *bardzo skuteczny i przyjemny środek ze znakomitym zapachem tj. Radlauera esencya jodłowa (Coniferen-Geist) z Czerwonéj apteki w Poznaniu,* która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. *dr. Reclama w Lipsku,* tajnego wyższego radzcy medycznego prof. *dr. Nussbauma* i prof. *dr. Gietl w Monachium,* prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemyer najstósowniejszą jest *do czyszczenia i odświeżania w pokoju* powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa. się *Radlauera esencya jodłowa* płynna w koju za pomocą rozpylacza Butelka kosztuje 1 mrk. rozpylacz 2 mrk. (2146)

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań,

św. Marcin nr. 62

poleca:

Perfumy paryzkie,
Wodę kolońską,
Mydła toaletowe,
Pudry,
Gąbki,
Farby w tubach,
Palety,
Pędzle,
Swiece woskowe i stearynowe,
Stoczki, (2268)
Lampy magnetyczne.

Rosyjską karawanową

HERBATĘ

sprzedają w oryginalnych paczkach funt po 6 mrk., 7 m. 7,50 mrk., 10 mrk., 13 mrk. 20 mrk. (2264)

Koczorowski & Wlazłowski

zastępcy firmy Piotra Orłowa z Moskwy.

Wrocławska ul. 15.

MAK

biały i niebieski kupują po cenie najwyższéj i proszą o oferty oprób-kowane. (2275)

Otmianowski & Szyfter.

Cukry

własnego wyrobu i francuzkie po 2 i 3 m., karmelki codzień świeże po 80 fen., 1 i 1,50 m. funt, serki pigwowe, pralinki oraz wszelkie inne cukry zawsze świeże poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek. (2197)

Wina szampańskie

najlepszych marek, **węgierskie** w różnych wyborowych gatunkach, **czerwone (Bordeaux)** przednie, **reńskie, mozelskie itd. Madeirę, Malagę, Portwein** poleca po jaknajtańszych cenach. (1895)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Od 1-go stycznia 1884 roku osiedlam się jako (2246)

rzecznik

przy sądzie w **Międzyrzeczu.**

Rawicz 9 listopada 1883.

Gładysz

rzecznik w Rawiczu.

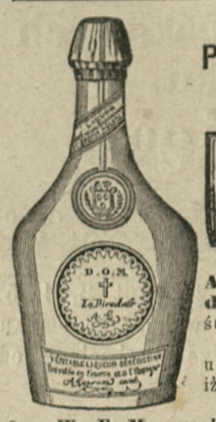

Destylacya OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

PRAWDZIWY LIKIER BENEDYKTYNSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia

najlepszy ze wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
Alexandre aîné

Żądać należy na każdéj butelce czworograniast. etykiety z podpisem jen. dyr.

Destylacya opactwa Fécamp fabrykuje nadto **Alkool de Menthe** i **wodę melisową Benedyktynów,** wyborny, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktyński jest do nabycia u podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: u **Jakóba Appla, A. Cichowicza, W. F. Meyera i Sp., A. Pfitznera,** J. Affeltowicza, J. P. Beely i Sp., W. Beckera, Emila Brumme, E. Feckerta jr., Luzińskiego Hotel Francuzki, J. N. Leitgebra, J. K. Nowakowskiego, S. Samtera jr., S. Sobeskiego, H. Wolkowitza, plac Wilhelmowski 14; w Toruniu u Mazurkiewicza w Rynku; w Buku u Siuchnińskiego. (2261)

Na przybycie

p. Reszke

skład mój zaopatrzyłem (2259)

w wielki wybór przepysznych

bukietów i wieńców laurowych.

W. Kwiatkowski

plac Wilhelmowski 14 (narożnik ul. Teatralnéj).

Prawdziwe chińskie

Po-Ho

usuwający za jednorazowem potarciem: migreny, newralgie, bóle głowy, twarzy i zębów, poleca (2153)

S. Sobeski w Bazarze.

Stałe i tanie ceny.

Chińskie Herbaty

tegorocznego sprzętu, zaręczając za czysty i aromatyczny smak, za funt 3, 4, 5 i 6 Marek; (2269)

Prusze herbaciane

z najlepszych gatunków za funt 2 Mrk.

Czekolady

z fabryki Phillipa Sucharda z Neuchatelu i I. G. Hauswalda z Magdeburga od 80 fen. do 4 Marek za funt poleca

B. GLABISZ,

Św. Marcin nr. 14.

Stałe i tanie ceny.

Frou-Frou,
Pettis Fours,
Baumkuchy,
Ciasta deserowe,
Torty (z portretem p. Reszke z marcepanu)
Lody,
Budyngi, (2265)
Kremy,
Galarety,
Puncz Rzymski,
Bomby à la Puckler,
Pączki z konfiturami,

poleca

A. W. Żuromski.

Cukiernia,

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Wyprzedaż gwiazdkowa
towarów odłożonych
rozpoczęła się. (2273)
A. Birner
Stary Rynek 62.

ŚWIECE OŁTARZOWE
w każdéj wielkości, **tylko z czystego wosku** poleca
Fabryka wyrobów woskowych
i bielnik wosku
M. Sobeckiego
Szeroka ul. 24. (2270)

Cenniki na żądanie franko.

Herbatę chińską ostatniego sprzętu za funt 3, 4, 5, 6 marek, herbatę karawanową wybornego smaku 7,50 mrk., oraz dobre prusze herbaciane od 1,50 mrk. począwszy.
Wanilę burbońską,
Importowane araki, rum i koniak.

Oliwę prowancką, żelatynę, czekolady, cacao bez tłuszczu, ocet francuzki, esencyą octową, prawdziwą wódkę francuzką.

Mydła szczecińskie, stemplowane, palmowe i sodowe,
Mydła żywiczne, angielskie Sinklair (do prania w zimnéj wodzie),
Krochmal pszenny i ryżowy,
Farbkę, błyszcz i sodę (Henkla),
Mydełka toaletowe francuzkie i angielskie w wielkim wyborze,
Olejki eteryczne, prawdziwą wódkę kolońską (gegenüber dem Jülichsplatz), również doskonałą wodę kolońską własnego wyrobu,
Świece stearynowe i woskowe.

Oliwę do machin parowych i zwyczajnych,
Preperowany ruski łój do machin,
Tran i smarowidło na szory,
Smarowidło na osie,
Salonowe petroleum,
Szwedzkie smarowidło na buty do polowania,
Sól kuchenną i bydlęcą (ostatnią także luźno w wagonach po 200 cent.)
Makuchy rzepakowe i siemienne głogowskie pojedyńczo i wagonami po 200 cent.

jako też wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa wchodzące poleca pod korzystnemi warunkami (2277)
R. Barcikowski, Poznań.

Wyprzedaż gwiazdkowa
rozpoczęła się u mnie askład mój został bogato zaopatrzony; upraszam przeto Szanowną Publiczność o jak najrychlejsze uskutecznienie zakupna gdyż później z powodu wielk. natłoku i zupełnego wyprzedania wielu przedmiotów usługa tak skoro wykonaną być nie może. (2181)

Bazar wyprzedaży
67 Stary Rynek 67

poleca pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Wielka ilość albumów do fotografii jest jeszcze po bardzo tanich cenach od 50 fen. począwszy na składzie.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Towarzystwom na podarki gwiazdkowe polecam wielki **skład lalek i zabawek.**

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Wyprzedaż odłożonych towarów
z dniem dzisiejszym rozpoczęła się. (1888)
W. Jerzykiewicz.
SKŁAD PŁÓTNA,
bielizny, haftów, koronek, firanek i towarów białych.
Wilhelmowska ul. nr. 5, obok poczty.

Wyprawki i negliże dla dzieci
od najtańszych do najdroższych, również (2272)
garderobę dla dzieci
poleca
J. SIKORSKA
Skład płótna. Podgórna ulica nr. 9.

Handel śledzi
Ryczałtowy i pojedyńczy (2276)
Pawła Hülsenbeck'a
w Poznaniu, ulica Jezuicka nr. 2,
w dawniejszych lokalach Scherka
poleca po ściśle rzetelnych cenach wszelkiego rodzaju **śledzie,** prawdziwe **sardelki Brabanckie, sardynki rossyjskie i sardines à l'huile.**

Bonbonierki paryzkie.

Cukry
deserowe na sposób **warszawski** codzień **świeże** w pudełkach z fotografią p. **Reszke,** na zamówienia elegancko dekorowane tace lub etażerki.
Karmelki nadziewane znanéj dobroci etc.,
Cacao w puszkach,
Czekoladę Ph. Suchard,
Konserwy w słoikach poleca
A. W. Żuromski.
Cukiernia,
Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Filia ul. Wrocławska 25.

Świeczniki dla kościołów
w wszystkich wielkościach i w bardzo pięknych wykonaniach polecam po najtańszych cenach (2224)
Zygmunt Ohnstein,
5. Wilhelmowski plac 5.

Magazyn garderoby dziecięcéj
H. S. Wilczek
ul. Wilhelmowska nr. 7 (2098)
na porę jesienno-zimową
poleca w wielkim wyborze
paletoty, ubrania, sukienki aksamitne, kapelusze, i wszelkie garnitury dla panienek i chłopców.
Zamówienia bywają w jak najkrótszym czasie wykonane.

---

55. Największy skład futer! 55.
(2059) **55. Jak najtańsze ceny! 55.**
55. Heimann Lessler 55.
teraz Stary Rynek 55 dawniéj Stary Rynek 52 **teraz Stary Rynek 55.**

Handel cygar
J. K. Nowakowskiego
3 Plac Piotra 3
poleca swój bogato zaopatrzony skład cygar do łaskawego uwzględnienia. Najwięcéj ulubione cygara La Perla po 40 Mr., La Nina po 50 M., La Mocana po 60 M., Cola Rienzi po 75 Mr. za tysiąc, są zawsze w odleżałym towarze na składzie. Nadto polecam Ritter po 30 Mrk. Mariposa i Celebes po 40 M., Pythia i E. Rico po 50 Mrk., Civilizacion, Chico, Ophelia, Zaide, Vanibad i La Elvira po 60 M., Contento po 75 M., Bocolica, Paulina i Oceana po 90 Mr., Espanola i Estrellas po 100 Mrk., Cruz de Hiero i Indiscreto po 120 M., Hingh Life i Amazona po 150 M. jako też importowane i wiele resztek po cenach niżéj zakupna. (1981)

Stare wina węgierskie
dla chorych i rekonwalescentów od 3 do 9 marek za butelkę — na gąsiorkach od 4 do 15 marek, starą **Malagę, Maderę** i **Cherry** poleca handel win hurtowny (2196)
Antoniego Pfitznera,
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Magazyn garderoby męzkiéj
J. & A. Witkowskich
w Poznaniu, Berlińska ul. 1
poleca w wielkim wyborze materye sezonowe z fabryk zagranicznych i krajowych, poręczając staranne wykonanie po przystępnéj cenie.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i ślązkie
PŁÓTNA
w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 150 marek sztuka
Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płótna na pościele itd.
tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.
KOŁDRY WATOWANE
kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.
Kompletne wyprawy
dla dam i dzieci, pojedyńcze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.
GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIE
w każdym gatunku i rodzaju.
Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.
Firanki w wielkim wyborze.
HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI
pojedyńcze aż do najpiękniejszych poleca (1720)
A. z Pawłowskich KAUFMANN
Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych
R. Leporowskiego dawn. C. Schoen
w Poznaniu
wykonywa nowe dzwony i przyjmuje **stare do przelania,** oraz poleca **dzwonki podwórzowe, kościelne** zwyczajne i **harmonijne.**

Poleca również swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych i miedzianych przedmiotów** jako to: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy, kotłów mosiężnych i miedzianych** rozmaitéj wielkości, **saganów, rądli, brytwann, foremek, blach do ciast** i rozmaitych innych **przedmiotów kuchennych z miedzi.** (1977

W. Kwiatkowski
Zakład ogrodniczy
Górna Wilda 31
naprzeciw dawn. klasztoru Sercanek.

Skład w Poznaniu
przy placu Wilhelmowskim 14
obok cukierni pana Wolkowitz'a.

poleca łaskawéj uwadze Szanownéj Publiczności swój bogato zaopatrzony
skład
roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,
oraz najrozmaitsze wyroby z kwiatów, jako to:
bukiety, korony, koszyki żardynierki, rogi obfitości, poduszki etc.
Usługa sumienna, ceny umiarkowane. (1964)

Na pamiątkę dwóchsetnéj rocznicy odsieczy Wiednia i obrony Chrześciaństwa przez **Jana III Sobieskiego** króla Polskiego poleca (1738)
M. Kudliński
złotnik i jubiler Poznań, św. Marcin 66

Stare przedmioty złote i srebrne skupuję i płacę najwyższą cenę.

własnego pomysłu i wyrobu: broszki, kolczyki, śpilki do krawat, guziki do mankiet, medale 2 wielkości t. j. wielkości 2 markówki i 1 markówki ze złota, srebra, bronzu i brytaniki. Przedmioty te ozdobione są popiersiem reliev Jana III Sobieskiego, króla Polskiego, artystycznie wykonanem przez p. Belowa. Nadto polecam bogato zaopatrzony skład mój w biżuterye złote i srebrne gustowne a nie drogie, pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach, obrączki ślubne, od 8—120 marek za parę.

Wyprawy srebrne na 12 osób od 300—30.000 marek.

Szanownemu Duchowieństwu polecam wielki wybór naczyń kościelnych jako to: monstrancye, cyborie, kielichy, pateny do kielichów i do chorych z praktycznem zamkiem, puszki do olejów św. krzyżo, relikwiarze, lampy wieczne, ampułki itd.

Wszelkie zamówienia na złocenia i śrebrzenia ogniowe i galwaniczne oraz reperacye wykonywam punktualnie i akuratnie po cenach bardzo umiarkowanych.

Pomysł i rysunek sądownie zapisany, naś ładownictwo prawem wzbronione.

Magazyn harmonium i fortepianów
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 4
poleca nowe pianina i fortepiany premiowane na trzech powszechnych wystawach od 500 aż do 2000 marek. Harmonium z 5 oktawami od 270 do 3500 marek z największéj fabryki Europy. Nowe i stare harmonia i fortepiany kupuje i sprzedaje również ma zawsze na składzie stare fortepiany od 75 do 900 marek. (1348)
J. Horáczek
stroiciel fortepianów.

Rogale
rozmaitéj wielkości. (2205)
pączki
napełniane tylko wybornemi smakami tuzin za 1 mrk. poleca
S. Sobeski w Bazarze.

ROGALE
pączki, ciasta wszelkie do kawy i deserowe poleca cukiernia
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek 6.

Nauczycielka
egzaminowana, **muzykalna,** władająca dobrze językiem **francuzkim,** angielskim, **niemieckim** i rodowitym, **pożądana** zaraz **lub od Nowego Roku** w dobry **polski dom** na 900 m. pensyi. Zgłoszenia do pp. Drwęski i Lagner, Wilhelm. ul. 11.

Wyszynk
natychmiast do wydzierżawienia. (2263)
Rybaki 19|20.
Poszukuje się od Nowego Roku w pobliżu Jezuickiéj ulicy
remizy
lub podobnéj lokalkości na dole
Adr. **A. T. poste restante Poznań.** (2274)

Młoda panienka
i
młody mężczyzna
mówiący po polsku i po niemiecku, obeznani ze sprzedażą, znajdą miejsce w handlu moim zaraz lub od 1 grudnia r. b. (2266)
M. E. Bab
Stary Rynek 67.
Handel towarów krótkich, galanteryjnych, białych i wełnianych.

Administrator
Polak, który długie lata samodzielnie zarządzał wielkiemi dobrami, mogący stawić kaucyą, poszukuje od 1 stycznia lub kwietnia r. p. odpowiedniéj posady. Bliższéj wiadomości udzieli
L. Marchlewski
zegarmistrz. (2262)
plac Wilhelmowski nr. 18.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.